

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na pocztę 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., za granicą 6,— Zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetr. 1-lin. lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na I. str. 80 gr. dla poszukujących pracy 50% rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna. 12. Telefon 1150.
Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem.

Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300 908.
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

Administracja czynna od godziny 8-mej rana, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 198

Katowice, czwartek 30 sierpnia 1928 r.

Rok 33

Nadzwyczajna Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa

wydała orzeczenie w sprawie zarobków w górnictwie śląskim

Zapowiedziane na dzień wczorajszymi po iedenie Nadzwyczajnej Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej w sprawie zatargu zarobkowego w górnictwie doszło rzeczywiście do skutku. Komisja zebrała się w gmachu Wydziału Przemysłu i Handlu w Katowicach o godzinie dziesiątej. Kom. i przewodniczył p. Franke, kapitalistów zastępowali pp. Grüger, Lebiech i Nowakowski, robotników zaś pp. Kot, Jankowski i Buchwald.

Po dłuższych obradach Komisja wydała następujące orzeczenie: Od 1. września br. podwyższa się stawki dla robotników akordowych o 4 proc., dla robotników poniżej 24 lat o 6 proc., dla robotników zaś starszych od 24 lat o 9 proc. Umowa obowiązuje do końca lutego 1929 roku a może być wypowiedziana każdej chwili, gdyby drożyzna wzrosła ponad 3 proc. Spór o zarobki w kopalni kruszczu „Biały Szarlej” przekazano do rozpatrzenia Zwyczajnej Komisji Pojednawczej.

Na marginesie tego orzeczenia trzeba zaznaczyć, że wcale nie może ono zadowolić górników,

gdyż trzeba je uważać tylko za ochłap rzucony rozgoryczonym robotnikom. Jak wiadomo, C. Z. G. wysunął żądanie 25-procentowej podwyżki. Żądanie to było więcej aniżeli skromne a mimo to Komisja nie uwzględniła go wcale. Poza tym z orzeczenia bije wprost w oczy chęć wprowadzenia fermentu wśród górników przez podział ich na trzy grupy. Nie bez znaczenia też jest najniższa stawka podwyżki dla robotników akordowych. Stworzono tu celowo narzędzie dla kapitalistów, bo cóż będzie dla nich łatwiejszego, jak poprzeprowadzać robotników dniówkowych na akord a wtedy unikną oni większej podwyżki. A cóż, ma znaczyć podział górników na dwie grupy pod względem wieku. Czyż nie jednakoż wszyscy muszą pracować, czyż nie jednakoż wszystkich popędzają do roboty naganiacze, czyż nie widzimy wszyscy, że zarobki młodzieży w górnictwie są niesłychanie niskie. Wreszcie co ma się stać ze zrównaniem rewirów południowego z północnymi pod względem płac? Kiedyż nareszcie ta sprawa zostanie uregulowana?

Widzimy zatem, że orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Pojednawczej jest haniebne. Nie dziwny jest jednak. Nie dopuszczono przecież do obrad przedstawicieli robotników. Robotników zastępowali przecież zespolowcy. To też nie można się było spodziewać korzystniejszego orzeczenia. Mimo przyrzeczenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do Komisji nie powołano przedstawiciela C. Z. G., gdyż tak kapitaliści jak i zespolowcy obawiali się, że ten by nie zadowolił się ochłapem, lecz twarzo obstawał przy słusznych postulatach górniczych. Wolano zatem pominąć C. Z. G., najsilniejszą i prawdziwą robotniczą organizację, wolano zignorować jego wnioski a zajęto się demagogicznym Zespołem, gdyż z zespolowcami można się było potargować.

Widzimy z wszystkiego, że walka wcale nie jest ukończona. To też trzeba się koniecznie organizować w klasowym Związku, rozgromić Zespół Pracy, ażeby w przyszłości uniemożliwić tak haniebne orzeczenia Komisji, które są w dodatku bezapelacyjne.

Unia międzyparlamentarna obraduje nad sprawami emigracyjnymi

Berlin, 27 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Unia międzyparlamentarna dyskutowała nad sprawami emigracyjnymi i migracji — Referentem był poseł jugosłowiański Secerow, który przedłożył w imieniu komisji rezolucję następującej treści:

Zważywszy na doniosłość znaczenia kwestji emigracji, jako problemu światowego, zważywszy, że każde państwo dzięki swej suwerenności ma prawo regulować kwestję imigracyjną dla swojego terenu, zważywszy na to, że zarządzenia, wydane przy wykonywaniu tego prawa, mogą dzięki swoim skutkom wpłynąć ujemnie na dobrobyt innego państwa i zakłócić dobre stosunki między państwami — konferencja Unii międzyparlamentarnej wyraża życzenie, ażeby państwa zawierały ze sobą umowy dwustronne, zdolne do uzgodnienia przeciwnych sobie poglądów i do zabezpieczenia

potrzeb gospodarczych i społecznych wychodźców, które — zdaniem konferencji — powinny regulować następujące sprawy: po 1) stworzenie międzynarodowych biur informacyjnych; po 2) dopuszczenie wychodźców; po 3) ochronę wychodźców; po 4) uregulowanie opieki nad wychodźstwem; po 5) przygotowanie ustawodawstwa społecznego krajów imigracyjnych dla wychodźców; w szczególności ubezpieczenia społeczne; po 6) naturalizację i 7) obowiązek służby wojskowej.

Konferencja wzywa wszystkie grupy krajowe, ażeby zaproponowały swoim parlamentom urzeczywistnienie postulatów, wyrażonych w powyższej rezolucji. Rezolucja ta została przyjęta jednomyślnie tylko przedstawiciel Stanów Zjednoczonych powstrzymał się od głosu.

—:—:—

Socjaliści przeciw ograniczeniom importowym do Austrii

Mała Austria posiada olbrzymią armję bezrobotnych. To też socjalistyczna „Arbeiter Zeitung” omawiając przesilenie rolnicze, atakuje ostro machinacje i usiłowania agrariuszy, którzy chcą dla własnych klasowych celów zamknięcia granicy dla dowozu bydła z Polski i Jugosławji.

Każde zarządzenie, przedsięwzięte przez Austrię przeciw wywozowi bydła, odbije się na wywozie austriackich towarów przemysłowych, co zaś pociągnie za sobą przesilenie w austriackim przemyśle i wzrost bezrobocia. Przeciwnie, należałoby otworzyć granice dla dowozu paszy i znieść wogóle cła od zboża.

Zmiany na stanowiskach starostów na Śląsku

Katowice, 28. 8. (AW) P. Tadeusz Jarosz, radca Województwa w Katowicach został mianowany starostą w Pszczynie na miejsce Dr. Zaleskiego, który został przeniesiony z Pszczyny do Lublińca. Pan Jan Wyględa przeniesiony został do Rybnika na miejsce starosty dotychczasowego p. Troski, który został przeniesiony do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Zabawa w wojnę

Warszawa, 28. 8. (AW) Torpedowiec „Wilja” i kanonierka „Komandor Piłsudski”, rozpoczęły podróż ćwiczebną po Bałtyku. Załogę tych statków stanowi średni kurs oficerski szkoły marynarskiej w Toruniu.

Czy poseł Tempka złoży mandat?

Rozeszły się po Katowicach pogłoski, że poseł Tempka, adwokat z Królewskiej Huty i członek Ch. D. p. Korfantego, ma złożyć mandat poselski do Sejmu warszawskiego.

Jako następcę wymieniają p. Bronzla, burmistrza w Radzionkowie.

Wojna w Chinach na nowo rozgorzała

Pekin. (AW) Po dłuższym zawieszeniu broni doszło znowu do gwałtownych starć pomiędzy oddziałami mandżurskimi a armją południową. Oddziały północne znacznymi siłami ruszyły pod kierownictwem generała Czang - Czu - Czanga wzdłuż linii kolejowej Mukden-Tjen-Tsin.

Według ostatnich wiadomości Tjen - Tsin zajęty został przez oddziały północne skutkiem czego wojna południowa, znajdujące się na północ od tego miasta zostały odcięte od ich bazy. Do Pekinu i Tjen-Tsin przewiezieni zostali ranni, których jest bardzo dużo.

Komuniści francuscy przeciw Kellogowi

Paryż. (AW) Komuniści wczoraj ponownie podjęli próbę urządzenia demonstracji skierowanych przeciwko paktowi Kelloga. Rozwinięta została agitacja pod hasłem zorganizowania demonstracji przeciwko przebywającemu w Paryżu sekretarzowi stanu. Policja rozprószyła w zarodku wszelkie próby gromadzenia się manifestantów. Przy rozpraszaniu gromadzących się grup aresztowano przeszło 30 osób.

Włochy chcą wojny

Wiedeń. (Pat.) Dzienniki donoszą z Rzymu: „Lavoro d'Italia” ironizuje w korespondencji z Paryża ceremonję podpisania paktu. Co się tyczy Włoch, to są one nieobecne, mimo, że ze względu na formalnych położony został także i podpis Włoch pod dokumentem.

Jako jedyne państwo zwycięskie, które zostało oszukane przez ludzi i przez los, zdają sobie Włochy z tego sprawę, że ofiary jednej generacji nie wystarczyły, ażeby zabezpieczyć im prawo do życia i przyszłości i muszą powstać nowe spóźnione generacje, aby usunąć wszystkie niesprawiedliwości.

Francja, Anglja i Stany Zjednoczone mogą mówić z odrazą o wojnie, ponieważ uzyskały wszystko. Włochom natomiast brak jest tego, a dalsze horyzonty są dla nich zamknięte.

Rosję zaproszono do podpisania paktu pokojowego

Moskwa, 27. sierpnia. (Pat.) Agencja „Tass” donosi, że ambasador francuski Herbert na podstawie instrukcji swojego rządu wręczył dziś Litwinowi oficjalne zaproszenie rządu Z. S. R. R. do udziału w pakcie Kelloga.

Ambasador Herbert w imieniu swego rządu wskazał na to, że przystąpienie do paktu odbędzie się na tych samych warunkach i z temi samymi przywilejami, jakie przyznano mocarstwom, które podpisały pakt w dniu 27. sierpnia br. Prócz tego ambasador Herbert wręczył Litwinowi odpis podpisanego paktu. Litwinow poprosił ambasadora francuskiego o podanie mu w formie oficjalnej listy tych rządów, do których wysłane zostały podobne zaproszenia oraz wszelkich dokumentów stanowiących korespondencję dyplomatyczną w sprawie paktu, oświadczając, że powyższe informacje będą dla rządu sowieckiego niezbędne przy badaniu wręczonej przez ambasadora francuskiego propozycji.

Ostra krytyka stosunków w Rosji przez Trockiego

Moskwa. (AW) Jak ujawniła dyskusja nad sytuacją w W. K. P. Trocki nadesłał do prezydium kongresu Kominternu dłuższy memoriał wyrażający jego pogląd na problemy rewolucji międzynarodowej oraz na położenie w S. S. S. R. Poddaje on dalszej zdecydowanej krytyce obecne kierownictwo partyjne. W konkluzji swoich wywodów Trocki stwierdza wyraźnie, iż „Obecnie nasz poziom gospodarstwa, nasze obyczajowe i kulturalne warunki stawiają republiki związkowe znacznie niżej kapitalizmu, w dodatku zapóźnionego w rozwoju i niekulturalnego niż społeczeństwa socjalistyczne”.

Narodowcy i katolicy między sobą

Wielokrotnie podawaliśmy już próbki „miłości chrześcijańskiej” jaką stosują do siebie śląscy patrioci. Od tak pojętej „miłości bliźniego”, która widzi w bliźnim tylko zdradę i złodzieja aż oczy bieleją. A często widzimy dość namacalne dowody tej miłości chrześcijańskiej stwarzanej przez katolików Korfanteo i sanacji moralnej w postaci połamanych żeber, guzów na głowie, rozbitych osób i wybitych szyb w oknach. Nawet i pomyślny katolickie i narodowe baby weszła już ta nowa moda przekonywania za pomocą wyzwisk i szkalowań. Coraz więcej powstaje nowych Towarzystw Plotek prawdziwie narodowych i chrześcijańskich. Jedna Matka Plotka wydziwia drugiej od najgorszych...

Ta miła harmonia narodowa i arcykatolicka rychlej czy później doprowadzi do tego, że ludność spostrzeże się na fałszywych prorokach i przyjdzie do nas socjalistów. Prawda i sprawiedliwość muszą zatryumfować na Śląsku.

Aby ludności nieprzyznającej się do obozu „katolicko-narodowego” dać dowód kultury, jaka panuje w tym obozie, przytoczymy za „Polską Zachodnią” urywki listu, wystosowanego przez „Polonję” do swych zwolenników. „Polska Zachodnia” nazywa „Polonję” pismem wydawanym za pieniądze niemieckie, Korfanteo zaś szulerem i łajdakiem, że posługuje się przekupstwem i terorem, ba nawet posadza go o wykradanie przesyłek z „Polską Zachodnią”.

„Polonja” zaś napisała następujące „piękne” rzeczy o „Polsce Zachodniej” i sanatorach, posługując się stylem aż się niedobrze roli.

Takie „piękne” rzeczy pisze „Polonja”: „Szmata sanacyjna, t. zw. „Polska Zachodnia” doczekała się wreszcie tego, cośmy jej, wierząc w rozum ludu śląskiego, stale przepowiadali.

Coraz mniej jest na Śląsku ludzi naiwnych, lub tak głupio bojaźliwych, żeby chcieli za swój ciężko zapracowany grosz abonować taką obrzydliwą gazetę.

Przypomnijmy sobie zatem, skąd to się wzięła „Polska Zachodnia” na Śląsku.

Naleciała na Śląsk taka banda przemądrzałych smarkaczy i korzystając z huku, jaki się wkoło sanacji utworzył, myślała sobie, że zawojuje, swem upłudem piórem, cały Śląsk.

Pluto na wszystkich, a kiedy już zapluli cały Śląsk, to mądrzejsi z nich, lub uczciwsi, ich własni sympatycy, też tacy z „czwartej brygady” ze wstrętem się dziś o „Polsce Zachodniej” odzywają.

A wiecie co im, ich własni ludzie, zarzucają: że „Polska Zachodnia” ma podwójną moralność, że oszukuje ludzi, wmawiając w nich, że walczy o ideę, a tymczasem ciągnie pieniądze od wszystkich, nawet, a przeważnie od tych, na których napada, że kompromituje rząd polski, względnie władzę wojewódzką, za których przyboczny organ się wydaje.

Tak mówią o „Polsce Zachodniej” jej niedawni przyjaciele — i to głośno mówią, nawet piszą o tem na Śląsku, w swym tygodniku. Cóż my mamy do tego jeszcze dodać, — chyba to jedno, że lud śląski przejrzał na oczy i że się dziś wstydi i rumieni, że mogli pozwolić na to, aby taka brudna szmata choć na krótką chwilę weszła pod dach jego domu.

Obiecujący smarkacze zaplute — raj na Śląsku. Zarobki podwyższa, Niemców z przemyśłu wyrzuca, robotnika polskiego krzywdzi i: pozwolą, a w obronę go wezmą, a szacunek dla polskiego imienia po świecie rozniosą.

A co zrobili pyskacze, tóż sami wiecie: kilku z tych, co się ich blisko trzymali wlażło na dobre, grubo płatne posady, inni co to trochę dalej stali — na skromniej płatne, no a reszta to musiała mieć samej obiecanki dość — bo przecież wszystkich posad swoim rozdać nie mogli — nie szło przecież wszystkim dobrym Ślązakom posad odebrać — trzeba choć trochę dla okrasz zostawić, coby potem można pyskować jak to my „Polska Zachodnia” świat zbawiamy „przebież jeszcze kilku dobrych Ślązaków ma co jeść, a reszta... no reszta to jest na to, aby „Polsce Zachodniej” pokłony bić, z nią razem burzyć to wszystko, co polski duch i praca ludu polskiego na tej ziemi stworzyła, no i na to, aby z ich śląskiej mowy w różnych parszywych gustikach się naśmiewać, a przedrzeżniać.

Niemcy się z tej gwary śląskiej wyśmiewali — ale to przecież byli nasi wrogowie — a teraz za nasze pieniądze, tu na tej ziemi jakiś pajac obgryziony, drwi sobie z naszego ludu i jak złośliwa małpa się wyśmiewa a wydziwia.

No i co, nadeło się łajdactwo jak pęcherz, a duży był — zdawało się słońce zasłoni, nikt ino my „Polska Zachodnia”, kto nie z nami, to wróg, to german, to zdrajca” tak się darli, aż tego dość było Ślązakom.

Jak to jeden za drugim śmiało, odważnie, jak na uczciwego wolnego obywatela Polski przystoi, wzięli szmalę tę precz ze swych domów wyrzucać, to pękł ten nadeły pęcherz — ino się smród rozszedł.

Tyle chwały dla polskiego imienia z tego zostało.

Leci to dziś na łeb... codzień mniej głupich, codzień to trudniej „kryka” albo naciskiem służbowym zmusić kogo do czytania tej szmaty. Opowiadają nam, że tam, gdzie przymus jest czytać „Polską Zachodnią” to dziesięciu ludzi na spółkę daje po 30 groszy miesięcznie na tą szmatę, aby ją widzieli, że jest — a nikt jej nie czyta, bo każdy z nich w domu ma „Polonję”. I tak się torzopocię-

Nowe szczegóły w sprawie walki przeciwko budowie parcernika

Trzeźwe masy robotnicze w Niemczech nie dały się uśpić „ubolewaniem”

Znaną jest już uchwała Zarządu Partii socjalno-demokratycznej oraz frakcji poselskiej w sprawie budowy niemieckiego parcernika. Niestety czynnik odpowiedzialny za całokształt polityki socjalistycznej nie zdobyły się na bardziej stanowczy krok, nie umiały przeprowadzić „cesarskiego cięcia”. — Wszyscy spodziewaliśmy się, że Zarząd partii zmyje hańbę, jaką okryli ją ministrowie. Raczej doprowadzi do przesilenia, anieli pozwoli na zadanie ciosu polityce socjalistycznej. Niestety tak się nie stało.

Sprawa budowy parcernika nie interesuje wyłącznie proletariatu niemieckiego. Dotyczy i zaciąży ona na całym socjalizmie. Dlatego nie można tu prowadzić strusiej polityki, lecz trzeba sobie powiedzieć całą prawdę. Międzynarodowy proletariat nie może się zadowolić „ubolewaniem”, iż ministrowie nie mogli głosować według ich sumienia socjalistycznego. Należało raczej doprowadzić do przesilenia,

na gdzieindziej ta gazetka, ale do uczciwego domu, przez swój próg, nie puści jej już dziś żaden kłamstwem i brudną intrygą brzydzący się człowiek. Bo u siebie w domu, to każdy jest sam sobie pan.

Smutno nam jest, że znów czas taki dla nas był, co się z dobrą gazetą kryć niejednen musiał. Nie myślał nikt, że to jeszcze może wrócić.

Kończy się to przecież. — Jeszcze miesiąc, — może dwa — a zniknie ten wrzód, co się na Śląsku usadowił.

Czy trzeba jeszcze więcej dowodów jak ta kultura, miłość chrześcijańska i narodowa wygląda pomiędzy patriotami i katolikami śląskimi?

Robotnicy wytworzą sobie sąd i opinie o nich. A będzie to tylko słuszne i sprawiedliwe.

—oxo—

Curiosa

W ubiegły poniedziałek było w Paryżu rojno, bo zjechało się tam moc polityków i dyplomatów. Okazję dał „pakt antywojenny” Kelloga. Wołano powszechnie „Precz z wojną, niech żyje pokój”. Prasa była przepelniona szczegółowymi opisami ceremonii podpisów. Napewno, biedny robotnik ponyskał sobie: „Chwała Bogu, że świat się „pacyfikuje”. Nie będzie już tego mordowania”. W kościołach angielsk. zarządzono modły na intencję powodzenia paktu. Pamiętajmy bowiem, że duchowieństwo musi z czegoś żyć, więc stara się przy każdej okazji zarobić. Nie jeden może z uciechy, że już nie będzie wojny, „wychylił sobie kilka mocnych”, idąc zresztą w ślady podpisujących w Paryżu dyplomatów.

Ale każdy medal ma i drugą stronę. Popatrzmy się więc na tą drugą stronę. Otóż w tym samym cza-

sie prasa ogłasza, że np. w Niemczech budują parcerniki nawet za zgodą niektórych wybitniejszych socjalistów. Waldemaras oświadcza, że „nie uspokoi się bez Wilna”. Mussolini urządza ćwiczenia wojskowe, wciągając nawet w szeregi młodzież i kobiety. To samo robi Rosja, która bawi się w militaryzm nad granicami swoich ościennych państw. Anglia zaś i Ameryka oświadcza publicznie, że ani myśli o rozbrojeniu na morzu, bo okręty mogą się przydać w przyszłej wojnie. Niemcy pozatem otwarcie piszą, że Locarno to jest dobre dla zachodu, ale na wschodzie niech będzie wojna. I tak moglibyśmy wymienić wiele przykładów o „komedii burżuazji” jaką się gra przed nami. To też jejdym zaufaniem jaką się gra przed nami. To też jedynym zaufaniem niech zawrzą między sobą pakt a wtedy nikt nas napewno nie ruszy.

Trochę o „dożynkach” w Spale

Obecnie w Spale, w siedzibie letniej prezydenta Rzplitej Polskiej, odbywają się „dożynki”. Zjechało się z całej Polski dużo „przedstawicieli”, ażeby złożyć hołd „pierwsiemu gospodarzowi Polski”, jak pompatycznie wyraża się „korek, pływający po rynsztoku krakowskim”. Prasa sanacyjna i prawicowa pełna jest szczegółowych opisów i licznych fotograficznych zdjęć z uroczystości. Pana Prezydenta ubrano nawet w sukmanę z kołnierzem i krawatką razem. „Dziwnemu zbiegowi okoliczności”, lub nieudolności reporterów prasy, przypisać chyba należy, że nie podano, ile razy Pan Prezydent w czasie tych uroczystości mrugnął oczyma.

Lecz mniejsza z tem. Niech bawia się, gdy im sprawia to przyjemność, niech jeżdżą delegacje, byle nie na koszt państwa (tego właśnie boimy się).

Mamy jednakże kilka pytań, na które nie znajdujemy odpowiedzi, a winni nam ją dać czytelnicy. Przedewszystkiem jakże pogodzić ustę „wywiadu” marsz. Piłsudskiego o „bezsile Prezydenta” z tymi uroczystościami w Spale. Przecież najwidoczniej sam Prezydent chce być tylko „figurą reprezentacyjną”, jeżeli pozwala „masom” zjeżdżać do siebie i zabierać tak drogi czas.

Pozatem jakże pogodzić „dożynki” z tem krakaniem pism sanacyjnych i prawicowych o „nieróbstwie polskim”. Węć spędza się masy chłopów, którzy wprawdzie namęczą się, ale zupełnie nieproduktywnie a z drugiej strony nawołuje się wciąż, że robotnik mało pracuje, że 8-godzinny dzień pracy jest dla Polski ruiną.

Jakże to wszystko pogodzić.

Godzi się zapytać

Na skutek inicjatywy socjalistycznej powstała i w Polsce Komisja Ankietowa. Swoje prace już ukończyła, a obecnie rezultaty jej badań ogłasza się w osobnych sprawozdaniach. Tych sprawozdań, o ile dobrze naliczyliśmy, wyszło już 12 tomów. Są one bardzo interesujące. Zdawałoby się, że równem zainteresowaniem sprawozdanie te darzy rząd. Widać jest jednak inaczej, gdyż „Robotnik” w artykule „O badaniu koniunktur” użył następujących między innymi zdań:

„Ankieta stworzyła podstawę do akcji, do ingerencji Rządu, ale nie... do dalszych badań. O posunięciach Rządu w kierunku realizacji wskazań Komisji Ankietowej nie słyhać, powołuje się natomiast nowy urząd, który ma się zajmować badaniem, ale tym razem nawet nie stanem względnie rozwojem życia gospodarczego, ale jedną z cech jego rozwoju a mianowicie przebiegiem koniunktur...”

Wobec tego godzi się zapytać, czy Rząd zamierza wykorzystać doświadczenia i badania Komisji Ankietowej w kierunku uzdrowienia naszego życia gospodarczego, czyli też ogłoszono je po to, by prasa robotnicza miała o czem pisać.

DZIS

każdy kulturalny dom prenumeruje i czyta

KSIAŻKI

BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO

KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA ZŁ. 6.50 GR.

KATALOG NA ŻĄDANIE

Z DNIA

Smutna rocznica

W sierpniu 1927 r. stracono Sacco i Vanzettiego, dwóch szlachetnych ludzi, którzy żadnej nie popełnili; zbrodni, a byli tylko anarchistami, stracono ich, chociaż cały cywilizowany świat stanął w ich obronie. Jeden jedyny człowiek, a mianowicie gubernator Fuller miał odwagę, by obciążyć swe sumienie i wbrew opinii całego świata skazać na śmierć dwóch romantyków, marzących o społeczeństwie opartem na miłości człowieka i rezygnującym dobrowolnie z aparatu gwałtu i przemocy. W rocznicę śmierci wydał William G. Thompson, jeden z najlepszych amerykańskich prawników, który, aczkolwiek konserwatysta z przekonań, prowadził obronę Saccy i Vanzettiego, bo świecie wierzył w ich niewinność i wszelkich dokładał starań, by z Ameryki zmyć plamę mordy, dokonanej przez sprawiedliwość, swe wspomnienia z ostatniej rozmowy z Vanzettim.

Czyta się te wspomnienia z głębi i m wzruszeniem. Jeśli się mało jeszcze jakieś wątpliwości w niewinność tych ofiar amerykańskiej „sprawiedliwości”, muszą się rozwiać, jak sen po przeczytaniu tych wspomnień. Oto Thompson prosił w godzinę przed śmiercią Vanzettiego, by mu całkowicie powiedział prawdę. On, Thompson zawsze wierzył w jego i jego towarzysza niewinność, ale mógł się pomylić. Teraz nachyla się już nad Vanzettim śmierć o jakimkolwiek ratunku nie może być mowy. „Spokojnie i rzeczowo i z uczciwością, której nie mogłem kwestjonować, odpowiedział mi Vanzetti, że mogę być pod tym względem zupełnie spokojnym, że tak on, jak i Sacco są zupełnie niewinni. Gdyby nie byli anarchistami, sprawa inna wzięłaby obrót. Umiera więc, jak Sokrates, Giorino Bruno i tyłu innych tylko za swą prawdę. Wyraził mi wdzięczność za wszystko, co dla niego uczyniłem i prosił mnie, bym pozdrowił swą żonę i swego syna. Ze wzruszeniem mówił o swej siostrze i swej rodzinie i prosił mnie, bym niczego nie zaniechał, coby mogło oczyścić jego imię z hańby (to great his name) — opowiada Thompson.

Czyż można teraz na chwilę chociażby przypuszczać, by Vanzetti w godzinę przed śmiercią mówił nieprawdę? Nie posiadam takiej fantazji, by się wczuć w nastrój człowieka, którego za godzinę poprowadzą na śmierć, nie posiadam też, co prawda, należytego spokoju ku temu. Znowu bowiem wszystko się u nas buntuje, całe nasze jestestwo, wszystkie fibry naszej duszy protestują przeciwko tej śmierci. Naprawdę usiłujemy ułożyć wewnętrzną burzę, wskazując na miliony ofiar, które pochłonęła wojna, albowiem śmierć ta jest jedyną i nie ma sobie równej. Tam ludzie mogli wierzyć, że walczą o lepsze jutro, o bezpieczeństwo i całość swej ojczyzny, tam mogli mieć nadzieję, że śmierć przędzie obok nich i ich ominię, tu umiera i dwaj niewinni ludzie, a ich śmierć jest tak obłądana, tak straszliwie zawiera oskarżenie, że doprawdy nie można i nie powinno się o niej zapomnieć.

TOWARZYSZU!

Czy odnowiłeś już prenumeratę
na miesiąc WRZESIEŃ?

JACK LONDON.

Dolina Księżycy

— Posłuchaj-no dziecko — zaczął łagodzić Bert, obejmując ją w pól.

— Ale wfałszywem podnieceniu, w które wprawiła sama siebie, Mary ostro odepchnęła ramię chłopaka, poczem natychmiast zorientowała się, że może urazić uczucia swego wybrańca, skorzystała więc z nowej fali załotów, żeby czemprędzej odzyskać dobry humor. Ramię chłopaka zostało pozostawione tam, gdzie się znalazło, głowy pochylały się ku sobie i rozpoczęło gruchanie szeptem.

Billy dyskretnie zabawiał rozmową Saxon.

— Bardzo dziwnie brzmi pani imię. Nigdy go dotychczas nie spotkałem. Ale jest ładne, podoba mi się.

— Matka mi je dała. Moja matka była wykształcona i wiedziała takie rozmaite mądre słowa. Czytała dużo książek, aż do śmierci. Pisała też ciągle. Kurjerek w San Jose drukował często jej wiersze. Saksoni to był naród — matka mi o nim opowiadała, kiedy byłem jeszcze małą dziewczynką. Byli dzicy, tak jak Indianie, ale biali. Mielili włosy i oczy, jasne włosy i byli strasznie waleczni.

Kiedy mówiła, Billy słuchał uważnie, wpatrzony w jej oczy.

— Nigdy mi nie słyszał — wyznał wieszcie. — Czy tu gdzie mieszkają niedaleko?

Roześmiała się.

— Nie. Mieszkali w Anglii. Byli pierwszymi Anglikami, a pan wie, że Amerykanie pochodzą od Anglików. My wszyscy jesteśmy Saksoni, panu i ja,

Mary, i Bert i wogóle wszyscy, prawdziwi Amerykanie, nie jacyś tam mieszkańcy.

— Moi są tu już oddawna w Ameryce — powiedział z wolna Bill, trawiając otrzymane wiadomości i przystosowując je do własnych wspomnień. — W każdym razie rodzina matki osiedliła się w Maine setki lat temu.

— Mój ojciec był też ze stanu Maine — przerwała Saxon z radosnym zdziwieniem. — A moja matka urodziła się w Ohio, a raczej tam, gdzie teraz jest Ohio. Nazywają tę ziemię Wielkim Rezerwatem Zachodnim. Jakiego pochodzenia by łpana ojciec.

— Bo ja wiem — wzruszył ramionami Billy. — On sam nie wiedział. Nikt nie wiedział, chociaż wiadomo napewno, że ojciec mógł być tylko robotnikiem Amerykaninem.

— Nazwisko jest prawdziwie staro-amerykańskie — poddała Saxon. — Żyje teraz pewien wielki generał angielski, który nazywa się Roberts. Czytałem o tem w gazetach.

— Ale Roberts to nie było nazwisko mego ojca. Nawet nie wiedział, jakie nosi nazwisko. Roberts nazywał się pewien stary kopacz złota, który usynowił mego ojca. Bo widzi pani, było tak: Kiedy bito się tu z Indianami, z plemieniem Modoc, wielu osadników i poszukiwaczy złota chwyciło za broń, żeby pomóc. Roberts był dowódcą jednego pomocnictwa ludu do niewoli — kobiet i dzieci. Jedno cniczego oddziałku i kiedyś w bitwie wzięł całe z tych dzieci — to był mój ojciec. Wyglądał wtedy podobno na jakie pięć lat. Nie umiał ani słowa nacznej, tylko po indyjsku.

Saxon klasnęła w ręce, oczy jej zabłyśły.

— Porwany został przez Indian podczas jakiegoś wypadku.

— Tak właśnie przypuszczano — kiwnął głową Billy. — Przypomnianno sobie nawet, że cztery lata wcześniej jakiś tren osiedleńców, ciągnął wozami

do Oregonu. Otóż osiedleńców tych napadli i pozabijali Indianie z plemienia Modoc. Roberts usynowił mego ojca, dlatego też nie znam prawdziwego nazwiska.

— Ale to mi go bynajmniej nie psuje. Tak czy owak przewędrował przez prerie.

— Mój ojciec też — powiedziała dumnie Saxon. — Również i moja matka — dodał Billy z tym samym akcentem dumy w głosie. — W każdym razie edo pewnego stopnia, bo urodziła się na furgonie nad rzeką Platte podczas wędrówki na Zachód.

— Moja matka również — powiedziała żywo Saxon. — Miała osiem lat, kiedy przebyła tę drogę. Prawie cały czas szła pieszo, bo wóz był za ciężki dla wołów.

— Billy wyciągnął rękę.

— Podajmy sobie ręce, moje dziecko — powiedział. — Jesteśmy tak prawie jakby dawni przyjaciele, ponieważ nasi starzy mieli podobną przeszłość.

Z łśnięciem oczyma Saxon wyciągnęła rękę, którą Bill uściśnął mocno.

— Czy to nie pięknie? — szepnęła dziewczyna. — Oboje jesteśmy ze starego szczepu amerykańskiego. Jeżeli pan nie jest Saksonem, to już chyba nigdy Saksona na świecie nie było — włosy, oczy, skóra, wszyst kotypowe. I umie pan walczyć również.

— Myślę, że wszyscy nasi umieli walczyć jak przyszło co do czego. To było naturalne w ich położeniu. Musieli być innych albo dać się pobić.

— O czem ta para tam grucha? — przerwała Mary.

— Przyjaźnią się co pięć minut lepiej — zakpił dobrodusznie Bert. — Myślałby kto, że znają się conajmniej od tygodnia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Śląsk Cieszyński pod rządami sanacji moralnej

(Koresp. własna.)

Cieszyn, w sierpniu 1928.

Pomimo tak zwanego sezonu ugórkowego w życiu politycznym, życie publiczne na Śląsku Cieszyńskim nie zamiera ani na chwilę. Każdą niedzielę, pomimo wielkich upałów, odbywają się zgromadzenia publiczne zwoływane przez komitety miejscowe PPS., tak, że nieraz powstają znaczne trudności z powodu braku referentów.

Na pierwszy plan tego wzmoczonego ruchu zgromadzeniowego występują sprawy dotyczące naszego życia konstytucyjnego, które przybiera wcale ciekawe formy. Co dzień to bardziej tracą na znaczeniu głosy publiczne, szczególnie o ile chodzi o prasę robotniczą. Bez znaczenia pozostają prośby i interwencje ze strony posłów, a co raz większego znaczenia nabiera opinia detektywów, szpicli i mężów zaufania systemu rządów sanatorskich. Nawet opinie korporacji publicznych, jak np. Wydziałów czy Rad gminnych, bywają ignorowane, jeżeli są sprzeczne ze zdaniem jednostki posiadającej zaufanie władz. Ten system rządzenia odbija się szczególnie fatalnie przy wykonywaniu parcelacji, przy udzielaniu pożyczek budowlanych z Śląskiego Funduszu Gospodarskiego przy zasiłkach dla bezrobotnych, przy udzielaniu koncesji, jednym słowem, na każdym polu życia publicznego. gdzie obywatel żąda czegoś od władzy, segreguje się obywateli na prawomysłnych i takich, którzy poza ciężką pracą, opłacaniem podatków i spełnianiem obowiązku służby wojskowej, — nie cieszą się z równych praw gwarantowanych konstytucją.

Nie jesteśmy wcale tak rozczeni opisaniem powyższej postępowania władz, gdyż klasa robotnicza nigdy nie doznawała tak czulej opieki ze strony organów rządowych, żebyśmy za nią obecnie tak bardzo tęsknili. Nie, chodzi nam tylko o to, że podczas kiedy rządy dawniejsze, nawet rządy

p. Korfanteo przynajmniej maskowały bezstronność, to dzisiaj mówi się wprost: otrzymasz, ale... musisz wyrzec się socjałów, musisz odpokutować za agitację za dwójkę, musisz przystąpić do powstańców itd.

Kto nie zna obecnych stosunków politycznych na Śląsku Cieszyńskim, temu powinno wystarczyć, jeżeli się dowie, że przeciw ludowi pracującemu połączyły się różne wyrzutki społeczeństwa, przysługujące przez sanatorów jako hjeny wyborcze, z mężami zaufania ultra-klerykała prałata papieskiego ks. Londzina, oraz ze zwolennikami p. Szusickiego, długoletniego kandydata na posadę dyrektora Zakładu Wychowawczego w Cieszynie. Jednym słowem, wszelakie wstęcznictwo na rozkaz władz połączyło się przeciw ludowi pracującemu a prasy swojej używa do podłych denuncjacji i do rzućania oszczerstw na mężów zaufania organizacji robotniczych.

Co w takich warunkach należy sądzić o artykułach „Polski Zachodniej”, która roni krokodyły nad rozbiorem i bezwładem klasy robotniczej na Śląsku. Sanacja moralna pragnęłaby wprowadzić polskich robotników na Śląsku do swojej obory, aby ich używać jako instrumentu do hecy antyniemieckiej. Lecz robotnik uświadomiony nie będzie sługą prałatów ani narobkiem Szusicków, chce on być niezależnym obywatelem wolnego państwa.

My powiadamy, jeżeli panowie sanatorzy i członkowie czwartej brygady życzą sobie wyzwolenia robotnika i chłopą śląskiego z niewoli kapitalizmu, w takim razie powinni zaprzestać „opiekowania” się ich losem, a robotnik sam znajdzie drogę do wyzwolenia się ze szponów klerykalno-kapitalistycznych, gdyż inaczej robotnik na Śląsku będzie musiał wołać „niech mnie Bóg broni od moich przyjaciół, z wrogami dam sobie sam radę.”

„Matrymonjalne”

czyli z „targowicy małżeńskiej”

W Warszawie wychodzi pismo „Rzeczpospolita”, które jest „rodzoną siostrą” naszej katowickiej „Polski”. Ona właśnie zabrała ostatnio głos w sprawie „dramatów małżeńskich” i tak o nich pisze:

„Dość przejrzyć pierwszy lepszy dziennik a znajdziemy w nim przynajmniej cztery notatki o „dramatach małżeńskich”, bądź o samobójstwach, których przyczyną miały być nieporozumienia rodzinne... Ciągłość tych wypadków ma w sobie coś tragicznego, tragicznego tembardziej, że szerszy ogół przestał już na wypadki te zwracać uwagę...”

No, ale bez przyczyny się nic nie dzieje, to też i „dramaty małżeńskie” muszą mieć swoje przyczyny. Gdzie ich szukać — pyta „Rzeczpospolita”. Według jej „katolickich” i „narodowych” pojęć:

„Na ten anormalny stan wpływa przede wszystkim sposób zawierania małżeństw: poznania odbywa się często gdzieś na dancingu, a nawet na ulicy. Pierwsze spojrzenie wywołuje sympatię, a jeszcze gdy „on” dowie się o posagu — czyni wszystko, byle jaknajprędzej znaleźć się wraz z „nią” u ołtarza.”

Szczere słowa i prawdziwe, gdyż w rzeczywistości tak się dzieje. Jednakże my socjaliści chcielibyśmy „katolikom” zwrócić uwagę jeszcze na inne przyczyny „dramatów małżeńskich”.

Cóż oni nam odpowiedzą, gdy ich zapytamy, czy „sposób zawierania małżeństw” drogą anonsów „matrymonialnych” jest normalny? A przecież właśnie najbardziej katolickie pisma i tylko katolickie, oraz hurrapatryotyczne pisma zamieszczają takie właśnie anonsy matrymonialne. Przeglądajmy tylko takiego „Kurjerka” Krakowskiego, Poznańskiego, Warszawskiego itd. a przekonamy się, ile to „mówią, że przystojna (y)” poszukuje „szczęścia ogniska domowego” na szpaltach a raczej targowicy tych pism.

Oto takie jest oblicze prasy brukowej, katolickiej i narodowej. Oblicze to jest oblicze i demaskujemy je.

—oxo—

(—c)

MIGAWKI

Jaką bronią walczysz od takiej zginiesz

Słowa te miał powiedzieć Chrystus do swoich uczniów. I dzisiaj po 2000 lat nie straciły one nic na aktualności. Żywy przykład mamy na G. Śląsku. Chodzi o „Polskę Zachodnią“, a raczej o jej metody walki z przeciwnikami politycznymi.

Otóż właśnie „Polska Zachodnia“ narodziła się przed dwoma laty, jako dziennik. Przedtem biedactwo to wegetowało w formie tygodnika. Gdy jednak „sesam się otworzył“, popłynęły na Górny Śląsk pieniądze, sprowadzono do nas redaktorów i nuże płuć na wszystkich i wszystko co nie było sanacyjnem.

Szczególniejszą nienawiścią darzono „Gazetę Robotniczą“. Panowie ci nie mogli przeboleć, że najstarszym piśmem codziennym na Górnym Śląsku jest właśnie organ socjalistyczny. Nie mogli przeboleć, że nie mogą nas zabić konfiskaty, że nie dostajemy od ciężkiego przemysłu subwencji a mimo to jakoś wciąż utrzymujemy się. To wszystko przypisują modną dziś sanację o zawrót głowy.

A że niema nikt przeciwko nam rzeczowych argumentów, zwłaszcza po usunięciu się p. Biniżkiewicza, więc wynaleziono jedną zbrodnię, którą nas usiłuje się zwałować. Jest nią „młodość“ panów redaktorów z „Gazety Robotniczej“. Argument to strasznie zabójczy, jesteśmy poprostu zbrodniarzami, bo jesteśmy młodzi.

No, ale nie ma takiego złego, co by na dobre nie wyszło, o czem przekonujemy się obecnie. — „Polska Zachodnia“ wydrukowała wczoraj list, jaki rozesłała do czytelników swoich „Polonia“. Jest on przydługi, by podawać go w całości. Zadowolamy się więc tylko jednym urywkiem, przy czem chcemy podkreślić, iż w zupełności solidaryzujemy się z oceną tego listu przez Polskę Zachodnią. — Bawiem uważamy, że jest nieestetyczną rzeczą taką drogą walczyć z przeciwnikiem, jaką obrała „Polonia“.

List wspomniany pod adresem panów redaktorów z „Polski Zachodniej“ zawiera taki oto ustęp: „Naleciała na Śląsk taka banda przemyślników, smarkaczy i korzystających z huków, jakich się około sanacji utworzyły, myślała sobie, że zawojuje swem upłudem piórem cały Śląsk.“

Tak oto nazwano współpracowników „Polski Zachodniej“. Mieliliśmy więc słusność, dając naszym uwagom tytuł „Jaką bronią walczysz, od takiej zginiesz.“

Konflikt zarobkowy w fabrykach zapalek dotychczas nie zlikwidowany

W fabrykach zapalek, prowadzonych przez Szwedzki Trust Zapalczany w Polsce wybuchł strejk. Strejkują fabryki w Częstochowie, Czechowicach, Pińsku, Poznaniu i pod Warszawą. Warunki pracy w fabrykach, prowadzonych przez trust, pozostawiają wiele do życzenia, w szczególności i gdy się je porówna z warunkami pracy w fabrykach monopolowych, prowadzonych pod zarządem państwa. Podczas gdy w jednej z fabryk trustu pod Warszawą przeciętna płaca robotnika wynosi niepełna 6 złotych dziennie, a robotnicy 3 i pół zł., płaca robotnika, pracującego w fabrykach monopolu państwowego, wynosi ponad 8 zł., kobiety około 6 zł. Strejk wywołany został nieprzejednanym stanowiskiem zarządu trustu w Warszawie, który nie tylko nie chce

JAN KUBOWICZ.

Dwaj Mądrze Górnolascy

Jonek Wyrozumek pochodził ze wsi Pobij-Biedę i jest z zawodu metalowcem, drugi zaś Wilem Wszedobylski urodził się we wsi Interesówka. Obaj są górnolascami i pracują w jednej osadzie przemysłowej na Górnym Śląsku. Obaj uchodzą za ludzi „oczytanych“ i poważnych obywateli polskich. Widząc ogólne niezadowolenie robotników górnolaskich, szukają winowajców, obecnej biedy, bezrobocia i złego traktowania robotników. Obaj przy każdym spotkaniu przekonują się nawzajem, o stronach ujemnych i dodatnich życia społecznego, organizacyjnego, wogół robotniczego.

Jonek jest roztropnym socjalistą, Wilem zaś wszystkim a w rzeczywistości niczem, lub raczej szkodnikiem.

Pierwsze spotkanie.

Wilem: Witom cie socjalisto. Kaj się tak śpieszysz, juzech cię tak tak downo nie widział, myślałem, że cię ta przytmkli, bo tera nie trudno za bylejakie błaknięcie już możesz się znaleźć tam, kaj nawet dobrze pływano baba nie chce siedzieć. A chociaż ty mnie nie bardzo i ta twoja polityka interesujesz, to przeca jako o szulkelegę by mnie zawsze chodziło.

O zabezpieczenie poszkodowanych pracowników plebiscytowych

Pierwszy wojewoda śląski, śp. Rymer, wydał rozporządzenie o zaopatrzeniu ofiar plebiscytu, a szczególnie ofiar powstań śląskich. Rozporządzenie to ukazało się w formie ustawy i zostało później przez Sejm śląski zatwierdzone. Nie wszyscy jednak poszkodowani pracownicy plebiscytowi skorzystali z dobrodziejstw ustawy a polegało to po części na tem, że renta była śmiesznie niska, bo płacona w markach, najpierw w niemieckich a później w polskich. Gdy poszkodowany otrzymał swą rentę inwalidzką, to kupił za nią papierosa, a później to już nawet na papierosa nie starczyło. Nic też dziwnego, że pracownicy o rentę się nie ubiegali, bo sprawa nie była warta zabiegów a pracy było wszędzie dużo i nawet człowiek chorowity i kaleka mogli znaleźć stosowną pracę i zarobić na kawałek chleba. Gdy się w końcu ustabilizował pieniądz w Polsce, to ustawy śląskiej o zabezpieczeniu poszkodowanych pracowników plebiscytowych już nie było, gdyż ją zastąpiła ustawa ogólna - polska o inwalidach wojennych. Ustawa ta nie uznaje inwalidów plebiscytowych ani powstań śląskich. Jest tam mowa o inwalidach wojennych, którzy brali udział w walkach o Niepodległość Polski względnie o jej całość a więc o żołnierzach, legionistach, względnie przynależnych do P. O. W. Określenie to nie ujmuję pracowników plebiscytowych ani nawet powstańców śląskich, zwłaszcza tych, których P. O. W. nie rejestrowała. Takich było właśnie najwięcej, bo gdy wybuchło powstanie, to szedł kto mógł i któremu sprawa polska była droga. Polska ustawa tego wszystkiego nie uznaje i wielu poszkodowanych napróżno dopominało się o rentę.

Były jednak wypadki, że referat inwalidzki P. K. U. w Katowicach przejął kilka wniosków z Urzędu Rent Wojennych w Świętochłowicach, które nie zaginęły, gdyż większa część wniosków w tym urzędzie gdzieś się zapodziała i nie można ich było odnaleźć. Zaden jednak z ubiegających się o rentę nie doczekał się tej renty, chociaż nawet figurował na liście P. O. W. Referat inwalidzki żądał urzędowych dowodów, że cierpienia miały związek z powstaniem a takich dowodów prawie nikt nie posiadał, zwłaszcza z powstania pierwszego i drugiego. Urzędów polskich wtedy nie było na Górnym Śląsku i z niewielu wyjątkami nie było nawet lekarzy Polaków, gdyż tych kilku polskich lekarzy, którzy się do sprawy polskiej przyznawali wciągnięto do pracy plebiscytowej. Gdy poszkodowany powstaniec czy pracownik plebiscytowy udawał się do lekarza ze swym cierpieniem, to zwykle powód cierpienia ukrywał, nie dowierzając lekarzowi. Tak się przedstawiała sprawa w czasie plebiscytu i pierwszych dwóch powstań. W trzecim powstaniu było o tyle lepiej, że powstańcom stało kilka szpitali do dyspozycji w których pracowali lekarze Polacy. Zaświadczenie ze szpitala w danym wypadku mogło wystarczyć.

Polska ustawa Śląska o poszkodowanych liczyła się z warunkami w jakich żył i walczył element polski w okresie plebiscytowym i żądała poświadczenia komendanta, względnie świadków odpowiednich i na podstawie tego poświadczenia przyznawano poszkodowanym rentę. Inaczej w P. K. U. względnie w Krakowie. Urzędowanie tych czynników jest jedyne w swoim rodzaju. Od wnioskodawcy żąda się naj-

słyszec o podwyżce, ale wogóle odmawia prowadzenia rokowań z robotnikami.

Na ile tych trudnych warunków szerzy się wśród robotników w fabrykach trustu agitacja niepożądanych elementów. Należy się spodziewać, że władze wejdą w sytuację i potrafią wpłynąć na pożyteczne zakończenie zatargu.

Jonek: I ja ciebie witom, ja śpiesza na zebranie członków PPS.. Oto do tejt oberży, ma tam być bardzo pouczający wykład o życiu robotnika i o walce z kapitałem. Jeżeli masz czas, to chodź ze mną, nauczysz się niejednej dobrej rzeczy.

Wilem: Wiesz Jonku, ja nie mogę się z tobą pogodzić, ty jesteś za bardzo czerwony i twoji socjaliści, na zebranie z tobą nie puda, bo nie dostałbym rozgrzeszenia od naszego faryza, bo on zawsze godo, że socjały w Boga nie wierzą, z djabłem spółkę mają, że chcą bulić kościoły. A zresztą nie mam casu, bo ida na zebranie kasy pośmiertnej którą jakiś ksiądz zdaleka, bo aż z Piekora chce założyć, a ty mnie przeca znosz, że tam ja na zebranie chodzą, gdzie coś nowego się robi a co najważniejsze, jeżeli chodzi o kasę. Ale wiesz Jonku, musimy gościć dobrą polszczyzną, bo o te Władki i Staszki z nos się śmiali, ja widza, że ty już dobrze godoz po polsku, pewnie dużo czytasz i pracujesz nad sobą.

Jonek: Ty byś się ze mną pogodził, gdyby ci nie chodziło o te twoje złe przyzwary materialne, zdobywane brudnymi zabiegami twojemi. Jeżeli ci chodzi o rozgrzeszenie, to ci powiem: nie grzesz a nie będziesz potrzebował rozgrzysznio. — Jo ci nie wierza, że ty się tego boisz, tobie o to chodzi, że na zebraniu socjalistycznym interesu nie zrobisz, bo ty wiesz, że tam są robotnicy, którzy się nie dają nabrać i dlatego na zebranie socjalistyczne nie kcesz pójść. Nie wierzę tobie, że ty w Boga wierzysz, bo gdybyś w niego wierzył, to

pierw dowodów co do choroby samej. Wnioskodawca chodzi po lekarzach u których się leczyl wy- nosząc nieraz ostatni grosz z domu, a często sprzedając ostatni sprzęt, żeby zapłacić świadectwo lekarskie. Gdy już zdołał zebrać świadectwa to się okazuje, że one nie wystarczają, bo lekarze nie są lekarzami urzędowymi i cała praca i wydatki na nie. Lekarz powiatowy nie może nie poświadczyć, gdyż mianowały go władze polskie po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, a przed tym go na Śląsku prawdopodobnie wcale nie było. Były już i takie wypadki, że lekarz powiatowy zautoryzował zaświadczenie prywatnego lekarza ale i to też nie wystarczało. Szef sanitarny w Krakowie odsyła sprawę do urzędu, pełnienia gdyż dowód o chorobie jest niewystarczający. Powstaniec ma dostarczyć lepsze dowody a P. K. U. żąda zaświadczenia nie od komendanta powstania ani od grupy Związku Powstańców, ale od całego Związku. Znowu się zaczyna bieganie i prośenie. Jeśli jest postrzał, to sprawa jest łatwa i można uzyskać takie zaświadczenie od Związku Powstańców, ale jeśli idzie o chorobę wewnętrzną, to jakżeż Związek może zaświadczyć, że cierpienie ma związek z powstaniem. Toć to przecież niemożliwe. Gdy się powstańcowi wreszcie uda uzyskać wszystkie zaświadczenia, których szef sanitarny w Krakowie żądał jest przekonany, że już nareszcie otrzyma upragnioną rentę, to po miesiącu czy nawet dwóch otrzyma zawiadomienie, że wszystkie dowody nie wystarczają.

Sprawa taka wlece się zwykle lata całe i kończy oddaniem petenta z powodu „niedostatecznych dowodów“, że jego cierpienia mają związek z powstaniem śląskim. Fakt jest, że Kraków nie chce przyznać żadnemu powstańcowi śląskiemu renty i zwłoczy sprawę aż się wnioskodawcy wszystko zbrzydzi i zrezygnuje sam dobrowolnie ze swego wniosku. Biedak, który na rentę liczy, i żyje nadzieją, przechodzi istne tortury a tymczasem sprawa przewlęczy się z miesiąca na miesiąc i z roku na rok, aby w końcu całkiem gdzieś utknąć. Wygląda to jakby czekano na śmierć petenta. Mimowoli ludzie się pytają, czy takie rzeczy wojsku są możliwe i czy to ma być spełnieniem obietnic danych ślązakom przez Polskę.

Wniosek klubu PPS. w Sejmie śląskim żądający zabezpieczenia byłych pracowników plebiscytowych, którzy w tej pracy ponieśli szwank na zdrowiu, jest zatem pod każdym względem uzasadniony i należy go powitać. Jeżeli Polska nie chce się zaopiekować chorymi byłymi pracownikami plebiscytowymi, to może to zrobić Województwo Śląskie, które ma autonomję i ono w pierwszym rzędzie powołane jest do zajęcia się takimi sprawami. Mielimy nadzieję, że wniosek PPS. nie utonie w komisji sejmowej jak się to nieraz już stało ale stanie się ustawą, którą przyjdzie z pomocą pracownikom plebiscytowym.

Precz z hecą nacjonalistyczną w kinach

W Berlinie odbywa się plenarne zebranie Związku właścicieli kin w Niemczech. Na zebranie to zaproszono przedstawicieli innych państw a mianowicie: Anglii, Francji, Polski, Finlandji, Holandji, Austrii, Szwecji, Czechosłowacji i Węgier. Postanowiono utworzyć Europejski Związek Kin, który przeciwstawi się w każdy możliwy sposób wytwórczości i wyświetlaniu takich filmów, które doprowadzają do hecy nacjonalistycznej między narodami.

—ośo—

byś chociaż w pewnej części szedł po linii jego nauk, a zresztą ty sam nie wiesz i nie umiesz odróżnić Jezusa od Boga i sam nie wiesz w którego wierzysz, a socjalistom chciałbyś zarzucić, że nie wierzą w Boga, gdyby ci wszyscy, którzy zawsze i na każdym kroku wszystkie przestępki, z brednie nie oczyszczali wybujałością chrześcijaństwa i Bogiem, tylko śli drogą nauk zasad Chrystusa, byłoby na świecie o wiele lepiej, nie byłoby wzajemnych mordów w stanie wojennym i po za wojną, nie byłoby wyzysku, zbagacenia się jednostek krzywdą słabszych, nie byłoby bogatych i biednych, byłoby wszyscy równi i kochaliby się nawzajem tak, jak Chrystus nakazał i uczył. Kto się do tej nauki stosuje jak nie socjaliści, ci, którzy głoszą jego hasła i stają w obronie małych i słabych, oni to chcą równości, jednoci, oni to walczą z wyzyskiem i ciemnotą, oni pomagają biednym, a co robią jego zastępcy księża? Umrze biednemu dziecku lub żoną, który nie ma za co bogatego pogrzebu wyprawić, to żaden ksiądz za darmo nie odprawia ceremonij pogrzebowych, ale o tem pomówimy później.

Co zaś do polszczyzny, to przyznam, że cieszę się z twojej oceny, owszem czytam wiele książek dobrych, które dodanie wpływają na moje wychowanie i uświadomienie, również uważam, że czytanie dobrych robotniczych gazet jest dla robotnika strawą duchową i umysłową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości bieżące

Czwartek

30
sierpnia
1928

Dziś: Róży

Jutro: Rajmunda

Wschód słońca: godz. 4 min. 43

Zachód słońca: godz. 18 min. 31

Wschód księżyca: godz. 18 min. 24

Zachód księżyca: godz. 4 min. 43

Falszywe pogłoski o opłatach w Centralnej Targowicy w Mysłowicach

Magistrat Mysłowski prosi nas o zaniechanie następującej notatki:

Zrzeszenie Kupców Polskich, handlujących trzodą chlewną i bydłem z pp. Dobrowolskim i Kazanem na czele, rozsiewa wśród handlarzy trzody chlewnej i bydła rożnymi fałszywe wieści jakoby Magistrat m. Mysłowic pobierał na swojej nowej Targowicy wygórowane opłaty targowe w kwocie od 6 do 10 złotych od sztuki.

Wieści te są zmyślane i rozszerzane jedynie w celu szkoderzenia interesom miasta jakoteż Targowicy i odciągnięcia od niej handlarzy i kupców. Opłaty targowe na Centralnej Targowicy w Mysłowicach pozostają niezmiennione i wynoszą od sztuki: bydła złotych 4.20, cieląt 2.10, nierogacizny 3.10, koni 5 złotych. Nieuczciwa akcja wymieni nych panów zasługuje na ostre napiętnowanie.

Niedomagania na kopalni „Ema”

W numerze 188 „Śląskiego Głosu Porannego” ukazał się artykuł pod nagłówkiem „Na kopalni „Ema” nie znają 8-godz. dnia pracy”, podpisany przez „Informatora”. W ustępie drugim czytamy, że według sprawozdania Rady Zakładowej na zebraniu załogowym Zarząd nie zgodził się na żadne ustępstwa co do przerw. Jest to rzecz ziozumiła, gdy się zważy, że dużo kategorii robotników pracuje 8 do 9 i pół godz. bez przerwy za zapłatą 8-godz. Informator wskazuje, że Rada Z. winy nie ponosi, gdyż zna pracę np. obmana p. Ochojskiego. To też zwała winę na robotnika, — gdyż jest bojaźliwy. My jesteśmy innego zdania. Uważamy, że winę w pierwszej mierze ponosi Rada Zakładowa zwłaszcza jej obman p. Ochojski, który nie pilnuje tych spraw. — Brak mu energii, gdyż jest dozorcą kotłowni i mógłby swoją pracę utracić.

Zaznaczyć pragniemy, że górnicy, zatrudnieni pod ziemią na dole, stawiali zażalenie u Rady Zakładowej, że jazda liną na poziomie 200 mtr. odbywa się o 15 minut później. Nie poczyriono ze strony Rady Zakł. żadnych starań. Przeciwnie ci niepeery mają jedenaście członków w Radzie Zakł. a chadecy trzech. Powinni więc takie rzeczy preforować. Gdyby była Rada Zakł. z ramienia CZG., to byłiby jej contra i wygadywali że nie troszczy się o robotników. Panowie ci powinni urządzać więcej zebrań załogowych i sprowadzić sekretarzy organizacyjnych. Wtedy możnaby łajdactwom położyć kres. Również polecałoby się, by członkowie Rady Zakł. gdy mają wolne dni od pracy, więcej kontrolowali ruch kopalni. W ten sposób robotnicy przedź mieliby możność zażalić się, jak i wskazać na różne niedomagania. — Apelujemy do robotników, ażeby wstępować w szeregi CZG., gdzie nie pozwala się ich krzywdzić. Wasz.

Nad czym będzie obradowała Rada komisaryczna

Jak już wczoraj donosiliśmy, we czwartek, dn. 30-go sierpnia br. o godzinie 6-ej popoł. odbędzie się w ratuszu — sala posiedzeń Rady Miejskiej — posiedzenie Kom. Rady Miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje:

Przejęcie gwarancji ze strony miasta Katowice za pożyczkę, mającą być zaciągniętą przez Katolicką Gminę Kościelną św. Piotra i Pawła w Katowicach w wysokości 50 000 złotych, przez Katolicką Gminę Kościelną w Zawodzie w wysokości 50 000 złotych, i przez Zakład św. Elżbiety w Katowicach w wysokości 80 000 złotych.

Zatwierdzenie uchwał Magistratu dotyczących podziału kwoty 750 000 złotych z nadwyżek budżetowych na wykonanie dalszych robót inwestycyjnych, skanalizowania ulicy św. Jacka, rozbudowy ulicy Krakowskiej od ul. Granicznej do ulicy Hallera i umocowania szosy Król. Hukkiej.

Zwolnienie urzędników miejskich od płacenia podatku komunalnego, zasilenie budżetu szpitala miejskiego łączną sumą 193.488,35 złotych, oraz wniosek Klubu niemieckiego w sprawach szkół wydających wreszcie uchwalenie 120 000 złotych na rozbudowę hali wystawowej.

Co na to Okręgowy Urząd Górniczy w Rybniku?

Na kopalni „Bluecher’a” w Boguszowicach zaprowadzono od 1 do 2 świetówek w tygodniu. Zauważono, że w czasie świetówek, a miało to miejsce ubiegłego tygodnia, zatrudniło pewnych robotników przez 12 godzin. Jest to niesposobowanie ustawy o 8-godzinnym czasie pracy. Mamy

Z konferencji PPS powiatu Katowickiego

W ubiegłą niedzielę zebrali się delegaci placówek partyjnych powiatu katowickiego w „Domu Związkowym” w Katowicach dla zastanowienia się nad sprawami organizacyjnymi. Konferencja przewodniczył tow. radca Caspari. Po referacie sekretarza okręgowego tow. Dłubisa i rzeczowej dyskusji, postanowiono powołać do życia Powiatowy Komitet Robotniczy PPS, na miasto Katowice i powiat Katowice, który czuwać będzie nad pracami organizacyjnymi placówek tegoż powiatu, wydawał będzie dyrektywy organizacyjne a głównie sam zajmował się będzie agitacją, tworzeniem sekcji ko-

biet, rozpowszechnianiem „Gazety Robotniczej” i popieraniem ruchu młodzieży. Do Komitetu wybrano tow.: Jana Habrykę z Mysłowic, Leżoka z Nowej Wsi, Bogusława Nowaka z Małej Dąbrówki, Mieczysława Melka z Katowic, Juliusza Walota z Michałkowic, Jana Zawisza z Jánowa i Andrzeja Wojciechowskiego z Dębu.

Miejmy nadzieję, że wybrany Powiatowy Komitet Robotniczy dołoży starań, by powołał nałożonym nań obowiązkom, oczywiście przy wydatnej pomocy ze strony sekretarza okręgowego.

—:—

Modernizacja Modrzejowa

Pod bokiem Mysłowic, za Czarną Przemszą, leży miejscowość Modrzejów, do której prowadził z Mysłowic ów słynny drewniany most, obecnie rozebrany. Miejscowość ta słynęła do niedawna z zaniedbania i nieporządków. Jeszcze przed rokiem znajdowała się większa połowa domostw w stanie opłakanym, a przez dachy przeciekała woda, jak przez rzeszoto. Mimo to nikt nie myślał o reperacji domów. Gdy ministrem spraw wewnętrznych został p. Sławoj-Składkowski, to przedewszystkiem pomyślał o miotle. Podwładnej mu władzy policyjnej nakazał doglądania czystości po miasteczku i wioskach. Od razu też zaczęli urzędnicy policyjni doglądać porządków w domu i poza domem. W Modrzejowie zaczęło się napędzanie właścicieli domów do reperacji dachów i bieleńcia domów. Podwórze musiało być zamiatane, schody i sień myte. Ludność żydowska, która po części zamieszkuje Modrzejów, nie przyzwyczajona do porządków i czystości strasznie sarkana na policję, ale to nic nie pomogło, bo policja nie popuszczała. Przewodnik chodząc od domu do domu, a gdy się nie stosowano do zarządzeń, pisał karę. W ten sposób udało się zaprowadzić trochę porządku w tej zapuszczonej dziurze, do któ-

rej uczęszczają setki ślązaków z Mysłowic i okolic na zakupy zwłaszcza w dniu targowe.

Modrzejów nie jest gminą samodzielną, ale stanowi przedmieście miasta Sosnowca. Dopóki w Sosnowcu rządziło polskie mieszczaństwo, to Modrzejowem nie zajmował się nikt absolutnie. Dopiero gdy nastały rządy socjalistyczne, zajęto się także Modrzejowem. Najpierw otrzymał Modrzejów elektryczne oświetlenie, takie jakie istnieje w wielkich miastach z wysokimi łukowymi lampami. Takiego oświetlenia nie mają Mysłowice, gdyż tutaj świeci się gazem i to w sposób bardzo oszczędny. Wysokie lampy łukowe oświetlają każdy zakątek miasta, że aż miło. Modrzejów posiadał bruk przedpotopowy jeszcze z czasów rosyjskich. Na rynku i drogach znajdowały się wyrwy po pół metra głębokie, że niebezpiecznie było ulicami przechodzić. Socjalistyczny magistrat miasta zajął się także i tą sprawą. Cały rynek i wszystkie przyboczne ulice wybrukowano kostką granitową zalewając ją cementem. Prace te znajdują się na ukończeniu a całość ich robi miłe wrażenie. Obecnie Mysłowice mają gorszy bruk od Modrzejowa. Pozostały jeszcze stare rudery, wprowadzić odnowione nieco, na ogół Modrzejów zmienił się nie do poznania.

Garść wiadomości z Goduli

Nikt z godulan nie przypuszczał, że jego gmina stanie się przedmiotem narad Ligi Narodów a więc słynną na świat cały. Przy okazji ostatnich zapisów szkolnych, a zwłaszcza do szkoły mniejszościowej miały zaisc wypadki wybijania szyb, a Niemcy wysłał z tego powodu zażalenie do Ligi Narodów i ta zajmowała się sprawami naszej gminy. W Goduli jest jak wszędzie, gdyż są tutaj szwiniści polscy i szwiniści niemieccy, którzy wzajemnie na siebie syczą. Gdyby robotnicy zorganizowali się w partii socjalistycznej, to by te ważne narodowościowe ustawy i byłby w gminie spokój.

Gmina Godula należy podobnie jak Chropaczów i Lipiny do najbardziej robotniczych gmin na Śląsku. Liczy ona 8 900 mieszkańców a z tego należy blisko osiem tysięcy do stanu robotniczego, reszta to urzędnicy i kupcy, którzy także wyszli z robotników. Na stosunki gminne wywiera wielki wpływ miejscowa huta, która pozostaje pod wpływem niemieckim. Przy ostatnich wyborach komunalnych padło 63 procent głosów na listę niemiecką wobec czego otrzymali Niemcy razem ze socjalistami niemieckimi w radzie gminnej 9 mandatów, a Polacy 6 mandatów. Przy wyborach do Sejmu stosunek ten uległ radykalnej zmianie, gdyż Polacy otrzymali 74 procent wszystkich głosów a na listę niemiecką padło 26 procent. Fakt ten dowodzi, że ludność w Goduli nie kieruje się świadomością narodową, gdyż jej wogóle nie

posiada a kwestję narodowościową traktuje na równi z przekonaniami politycznymi.

Budżet gminy Goduli dzieli się na zwyczajny i inwestycyjny. Ten ostatni rozłożony jest na przeciąg trzech lat. Budżet roczny wynosi 320 tysięcy złotych a nadzwyczajny 860 tys. złotych. Oprócz tego posiada gmina własny fundusz w kwocie 180 tys. złotych. W roku bieżącym przystępuje gmina do wybudowania własnego urzędu gminnego (ratuszu), który kosztować będzie 500 tys. złotych i strażnicę dla miejscowej straży pożarnej za 150 tys. zł. Gmina chce przeprowadzić kanalizację, która będzie kosztowała 400 tys. zł. i stara się na ten cel o pożyczkę w Województwie Śląskim w kwocie 300 tys. zł.

Sprawa mieszkaniowa w gminie przedstawia się jak najgorzej, bo od wybuchu wojny nie buduje się absolutnie nic. Pięć set rodzin pozostaje bez własnego mieszkania i mieszka przy drugich rodzinach. Województwo Śląskie chciało jeszcze w ubiegłym roku postawić w Goduli 25 domków robotniczych, ale nie mogło dojść do ładu z zarządem huty do którego należą wszystkie grunta w Goduli. Dziwić się należy, że zarząd huty robi tutaj trudności, zamiast dostarczyć grunt jeśli nie za darmo, to po niższej cenie. Szkół mamy w Goduli trzy, z tego dwie polskie do których chodzi 1300 dzieci i jedna niemiecka z przeszło 100 dziećmi.

—o—

cały szereg bezrobotnych. Zarząd kopalni, jeżeli robotnika brak, winien przyjąć więcej robotników do pracy, gdyż powoduje się niepotrzebne złożenie. Okręgowy Urząd Górniczy powinien natychmiast sprawę zbadać i pociągnąć Zarząd kopalni do odpowiedzialności i mieć baczną oko nad tą kopalnią. D.

Zamierzenia „Siły” i T. U. R. w okresie zbliżającej się zimy

Obecnie nadchodzi jesień i zima. Kończy się praca na powietrzu. Sport i wychowanie i czynne ustąpi więcej miejsca pracy umysłowej. Chociaż jeszcze dość dalekie miesiące wyteżonej pracy organizacyjnej na polu wychowania umysłowego, musimy jednak już obecnie robić odpowiednie przygotowania.

W pierwszym rzędzie będzie chodziło o zakładanie w czasie miesięcy zimowych kursów języka polskiego i nauki o naszym kraju. Bądźmy otwarci i powiedzmy sobie, że nie mieliśmy sposobności poznać języka polskiego, historii i geografii naszego kraju. Musi nam to dać organizacja, co da się osiągnąć przez zakładanie kursów. Zatem gdzieś pod koniec października niech nasze zarządy „Siły” i T. U. R. w poszczególnych miejscowościach postarają się o lokal, odpowiednich nauczycieli i niech przystąpią do zakładania takich kursów. Zarząd będzie służył wszelką pomocą moralną.

Zamierzamy dalej w niektórych miejscowościach o łatwiejszej komunikacji prowadzić koła samokształcenia i wieczory dyskusyjne. Zbyteczną chyba rzeczą będzie o ważności takiego przedsię-

Nie należy zapominać również o chórach, chociaż nastrożają się trudności z dyrygentami. Trzeba dołożyć starań i tam gdzie się da, niech powstaną chóry śpiewackie. Wzorem lat ubiegłych zarząd będzie urządzać w poszczególnych miejscowościach odczyty naukowe z przeżroczami. Placówki muszą wyteżyc swoje siły, ażeby na te odczyty przychodzili nie tylko członkowie, ale goście i nasi współtowarzysze pracy jeszcze niezorganizowani. Ułatwi nam to werbowanie nowych członków. Nie należy oszczędzać afiszów, które w właściwym czasie nadesłę Sekretariat. Muszą być wywieszone wszędzie, ażeby szerszy ogół dowiedział się o urządzanym odczycie i mógł nań przybyć.

W końcu nadmienić trzeba, że T. U. R. w bież. roku organizuje kurs esperanta. O szczegółach zawiadomimy jeszcze. Towarzysze powinni o powyższym myśleć i stale dokładać wszelkich starań, by nadchodzącą zimę wykorzystać jaknajpożyteczniej.

—o—

Z Katowickiego

Kradzież.

Dnia 27 bm. o godz. 10,30 zgłosił fryzjer p. Herbst Paweł, ul. Marsz. Piłsudskiego, że w czasie jego nieobecności pod 24 do 26 bm. skradli mu nieznaną sprawcy ze strychu w walizki z materiałem, ogólnej wartości 130 złotych, zapomocą wyrwania skobla od drzwi.

Usiłowane samobójstwo.

Dnia 28 bm. o godzinie 1,30 usiłowała pozbawić się życia przez użycie trucizny na robactwo na placu Mikołowskim w Katowicach Chrobok Anna z Welnowca, wymienioną odstawiono przez pogotowie straży pożarnej do szpitala miejsk. w

Katowicach. Niebezpieczeństwo życia jej nie grozi. Przyczyny targnięcia się na życie narazie niewiadome.

Z Królewskiej Huty

Kradzieże.

Kupiec Kseński Abraham z Król. Huty doniósł Filomenę Wen z Król. Huty za kradzież na jego szkodę z jego składu dwóch swetrów przy wybie-raniu niby w celu kupna.

W dniu 25 bm. skradziono na targowisku w Król. Hucie jeden rower męski, wartości 300 złot. na szkodę Karola Siedlaczka ze Świętochłowic. — Podejrzani o kradzież tą poszkodowany podaje nie-jakiego S. Z. z Król. Huty.

Pozamentier Manja z Król. Huty doniosła nie-jakiego Moryca E. z Król. Huty za kradzież futra na jej szkodę, wart. około 400 złot.

Z Świętochłowickiego

Życzenia.

Z okazji 50-letniej rocznicy urodzin tow. Ignacego Brysia z Wielkich Hałduk, składamy mu naj-serdeczniejsze życzenia a jednocześnie prosimy o dal-szą współpracę dla dobra klasy pracującej.

Tow. P. P. S. i kolporter „Gaz. Rob.“.

Z Rybnickiego

Uraz ciała.

W nocy z 25 na 26 bm. w czasie powstałej bójki w gminie Krzyżowice, został ciężko pokaleczony Pekała Józef i jego żona Joanna. Pokaleczenia te zostały zadane nożem. Sprawcy w oso-bach Józefa J. i Antoniego Sz. z Czyżowic zostali aresztowani.

Nasze zebrania robotnicze.

W Chwałowicach odbyło się w niedzielę 19. bm. zebranie CZG. i PPS. Tow. Bobek, jako referent się nie stawiał, wskutek czego zebranie wyraził swoje niezadowolenie. Omawiano kwestie lokalne.

W Rydułtowach odbyło się w niedzielę 26. bm. zebranie CZG. i PPS., na które jako referent przyje-chał tow. Chrószcz. Z wywodów tow. Chrószcza słuchacze byli zadowoleni, piętnując zdradliwą ro-botę zjednoczeniowców i chrześcijan tak polskich jak i niemieckich.

Widoki zdobycia większej ilości nowych człon-ków są wielkie.

Listonosz Wajner winien być pastuchem.

W Jejkowicach obywatele otrzymują pocztę z poczty w Rybniku, listonoszem zaś jest niejaki p. Wajner. Swoje obowiązki nie spełnia tak, jak się należy, na co musimy zareagować. Wskażemy choć-by na to, że pisma rozdać dzieciom po drodze, wsku-tek czego niejedna przesyłka zaginie. Dowodzi to nienależytego spełniania obowiązków na co zwraca-my uwagę Urzędowi pocztowemu w Rybniku.

Pan Wajner jest też nie byle jakim „polityi-rem“, a rolę tę spełnia jak „koza w ogrodzie“. Jako listonosz głosi np., że nie chce na oczy widzieć gazet socjalistycznych. Wobec tego stwierdzamy, że taki człowiek nie może pozostać listonoszem. Zeby znów z głodu nie umarł proponujemy mu stanowisko pa-stucha u któregoś z bogatych chłopów. Wtedy nie będzie potrzebował „widzieć na oczy“ i socjalistów, ni naszych pism.

„Hau, hau“ „enpiernika“.

W hucie „Silesja“ w Paruszowcu wybrali sobie urzędnicy do rady zakładowej p. Sz., który jest ni psem ni wydra. Ostatnio zlitowało się to stworzenie nad enpeerowskimi „cierpiastami“, gdyż „Gaz. Rob.“ traktuje ich jak na to zasługują. To też p. Sz. na-uczony szczekać po knajpach, gdzie już „wbił“ nie-jeden „gwóźdź“, zaczął „szczekać“ w fabryce na na-szych towarzyszy. Swoje „hau, hau“ dał usłyszeć dopiero wtedy, gdy nasi towarzysze przeciwstawi-li się wciągnięciu rady zakładowej do interesów z ubra-niami i obuwiem. A tego chciał za wszelką cenę właśnie p. Sz.

Ładnego obrońcę mają chadeccy urzędnicy huty „Silesji“ w radzie zakładowej, którzy uważają i iro rady zakładowej za psią budę, gdzie można szczekać jak kto chce.

Z Cieszyńskiego

Kurs kapłonienia

Śląska Izba Rolnicza urządza od 1-go września br. w Cieszynie jednodniowy kurs kapłonienia ko-gutów. Uczestniczyć w kursie mogą wszyscy zainte-resowani za opłatą 5 złot. od osoby. Zgłoszenia: Cieszyn, Winograd, ul. Hałlacha 27, telef. 223-IV. przyjmuje Towarzystwo Hodowców Drobnego in-wentarza na powiat Cieszyn.

Instruktor uczy kapłonienia systemem amerykań-skim. Uczestnicy winni przywieść z sobą młode kogutki najwyżej 12-tygodniowe, które muszą być głodzone conajmniej 36 godzin. Pewna ilość ko-gutek tego rodzaju będzie do nabycia za umiar-kowaną zapłatą na miejscu.

Kradzież z włamaniem.

W czasie od 25 do 26 bm. włamał się nieznany sprawca zapomocą podrobionych kluczy lub wytry-cha do mieszkania gospodkiego Jana Lukosza w Czechowicach. pow. Bielsko, i skradł na szkodę

W obronie praw demokratycznych w Polsce

Obecnie zbliża się sesja jeinna Sejmu War-szawskiego. Sejm ten zajmie się zmianami konsty-tucji. Z ukrycia i ciemności powyciągano różne pomysły o „udoskonaleniu“ naszych praw. Lud jest przekonany, że szykuje się zamach na jego prawa. Nic więc dziwnego, że już obecnie myśli o obronie.

W ubiegłą sobotę odbył się w Murckach pu-bliczny wiec, na którym uchwalono następującą re-zolucję:

„Obywatele gminy Murcki pow. Pszczyna, ze-

brani na publicznym wiecu, dnia 25 sierpnia 1928 r., odbytym w szkole ludowej w Murckach, żądają od Rządu Polskiego, Sejmu i Senatu Warszawskiego rychłego znowelizowania ustawy „lex Zoli“.

Równocześnie oświadczają, że praw demokra-tycznych ludu Rządowi odebrać sobie nie pozwolą i gotowi są walczyć w obronie utrzymania republi-kańsko-demokratycznego ustroju Państwa.“

Niewątpliwie za Murckami pójdą i inne miast-sowości.

W Pszczynie się kłóca

Pomiędzy Magistratem a Radą miejską miasta Pszczyny wybuchły nieporozumienia na tle różnych uchwał, które doprowadziły do tego, że Magistrat zignorował niektóre uchwały Rady Miejskiej. M. i. uchwaliła Rada Miejska subwencję dla miejskiej stra-ży pożarnej w wysokości 4800 zł. a Magistrat zabro-nił kasie wypłacenie tej subwencji. Nie wiadomo jakimi pobudkami Magistrat się kierował odmawia-jąc wypłaty zapomogi dla straży miejskiej. Rada Miejska odpowiedziała na zarządzenie Magistratu w ten sposób, że prezes Rady Miejskiej złożył swój urząd. Zachodziły też jeszcze takie wypadki, że Ma-gistrat nie dopisał przy zwoływaniu Rady, gdyż czterech radnych przez „pomyłkę“ nie otrzymało wo-góle zaproszenia na posiedzenie i posiedzenie nie mogło się odbyć. Rada Miejska wybrała komisję, składającą się z sześciu osób, której polecono wspom-niane niedomagania Magistratu zbadać i sprawę roz-strzygnąć. Prezesa Rady Miejskiej nakłoniono do cofnięcia rezygnacji. Mówią, że niesnaski wybuchły na tle osobistym a nie politycznym czy nawet naro-dowym. Burmistrzem w Pszczynie jest p. Fig na, który swego czasu został wybrany na drugiego bur-mistrza do Król. Huty, ale władze wojewódzkie wy-boru nie zatwierdziły.

Miasto Pszczyna należy do mniejszych miast w Województwie Śląskiem. Liczy bowiem 6900 mie-skańców, a więc tyle co Tychy, a o blisko 3000 mniej niż Mikołów. Dziś się mówi powszechnie o podziale powiatu pszczyńskiego, liczącego przeszło 100 tys. mieszkańców i utworzenia nowego, który byłby dziewiątym powiatem w Województwie z mia-stem powiatowym Mikołów. Taki podział powiatu nie przyczyni się z pewnością do rozwoju miasta, które leży na krańcach powiatu. Nic też dziwnego, że kierownicy miasta Pszczyny stali się nerwowymi.

Budżet miejski na 1928/29 r. wynosi 507 599 zło-tych, który jest zarazem budżetem inwestycyjnym, gdyż dochód zawiera w sobie pożyczki z Wojewódz-twa Śląskiego na inwestycje. Miasto musiało przy-stąpić do rozbudowy II. szkoły powszechnej kosztem 145 000 zł. Wybudowano też nowe boisko sportowe kosztem 10 000 zł. Kwestja mieszkaniowa w Pszczy-nie przedstawia się podobnie jak w gminach prze-mysłowych, gdyż w Pszczynie nie buduje się wogóle nic. Magistrat nosił się obecnie z zamiarem wybu-dowania dwóch domów, mieszkalnych, każdy po 12 mieszkań, jeden z tych dla urzędników miejskich. Liczba bezrobotnych w Pszczynie zmalała z 600 na 200, gdyż część bezrobotnych znalazła pracę przy re-gulacji Wisły a część przy robotach w polu.

Drobne napozór rzeczy

Podwójna moralność. — Odezwa biskupów o krótkich sukienkach a reklama

Nie ma chyba dwóch zdań, że po wojnie wiele się zmieniło. Zmiana zaszła także i w pojmowaniu moralności publicznej. Oczywiście dalecy jesteśmy od twierdzenia, że zmiana nastąpiła na gorsze. Jest to bowiem indywidualny kąt widzenia i pojmowania.

Jednakże kategorycznie twierzymy, że zmiana na gorsze zaszła w metodach pojmowania zadań prasy. Mówiąc o prasie, mamy na myśli brukową, rynsztokową, katolicką, narodową i bezpartyjną. Przymiottniki te już nam wszystko mówią.

Służymy przykładami, jako że nigdy nie chcemy nikomu robić gołosłownych zarzutów. Leży to już w naturze socjalisty. Np. wiadomo ogólnie, iż prasa mieszczańska rozpisuje się na temat pornogra-fji, domaga się od rządu energicznych kroków i tepienia zła.

Jakże jednak ta sama prasa wygląda w świetle własnych stronici. Wskazujemy na jeden z licznych przykładów, który zaobserwowaliśmy, a który za-uważaliśmy niewątpliwie każdy inny czytelnik. Oto od dłuższego czasu w prasie brukowej, tej właśnie ka-tolickiej, walczącej z pornografią, pojawiają się pla-

tnie ogłoszenia. Treść tego ogłoszenia jest krótka i brzmi: „Kąpiel Smukłości Leichnera No. 1001. Ką-piel Smukłości daje to, co obiecuje.“ Oczywiście, jak widzimy, niema w tych słowach nic, co by mo-gliśmy im zarzucić. Ale zdania te są zaopatrzone w rysunek, przedstawiający zupełnie nagą, zgrabną po-stać kobiety z gołą pępką, pierśiami i n. częściami ciała, razem z „bubikopsem“. Postać tego rysunku jest niesamowicie wygięta na tle drugiego, przedsta-wiającego pajeczny welon. Taki jest rysunek.

Czyż więc nie jest to „pornografia“. Gdzieś tu jest moralność tych pism, które chwala księdza za to, że zniszczył w Muzeum Narodowym w Krakowie wartościowy obraz przedstawiający „Akt kobiecy“, same zaś zamieszczają rysunki i fotografie nagich kobiet. Gdzieś jest moralność u pism katolickich, które na jednej stronie umieszczają komunikaty bi-skupów, zabraniające wejścia do kościoła kobietom z „gołymi kolanami“, same zaś podają swoim czy-telnikom nie „gołe kolano, ale całą postać kobiecą“.

O obłudę i głupotę ludzka! Jesteś niesmier-telna.

(—w—)

tegoż 20 m. płótna na wyspy i 47 m. płótna na powłoki, ogólnej wartości 450 złot.

Kradzież z włamaniem.

W nocy z 24 na 25 bm. włamaliśmy się nieznani sprawcy po poprzedn. wyrwaniu krat żelaznych do niezamieszkałego pokoju Jana Pasternego z Lipowca — skąd skradli 1 pierzynę i 3 poduszki z poszew-kami, 3 białe prześcieradła, 1 zegar ciemny, firmy Karol Pfeifer z Cieszyna, 3 srebrne męskie zegarki, 1 zegarek damski z amerykańskiego złota, 2 sre-brne męskie, łańcuszki, 1 złoty pierścion z ziolon. oczkiem, 1 pierścion duble z zielon. gókrągłym oczkiem, 3 pary męskich trzewików, 3 pary dam-skich bucików, 3 męskie białe koszule, 3 pary spo-dni, 3 m. materji ciemno-brunatnej na ubrania, 1 1/2 m. materji ciemno-brunatnej na jable, 29 m. ma-terji na wyspy białe, 2 suknie kroju śląskiego ze srebrnymi pozłacanymi haczykami, 1 złota szafka do zapinania chustki i 6 kur, ogólnej wartości 1500 złotych.

Samobójstwo.

Dnia 24 bm. około godziny 15-ej popełnił sa-mobójstwo przez zastrzelenie się z rewolweru sub-jekt kupiecki Józef Chmiel z Puńcowa, urodzony 1898 r., zatrudniony w filji konsumu robotniczego w Puńcowie.

Powodem samobójstwa, jak z pozostawionego przez denata listu poźegnane go wynika, ma być — sprawa rodzinna. — Chmiel osierocił żonę i 4-letniego syna. — Zwłoki Chmiela znalazłono do-piero dnia 25 bm. o godzinie 15,30 i sprowadzono je do domu jego rodziców.

Nieszczęśliwy wypadek.

Dnia 26 bm. uderzył podczas burzy piorun do domu Pawła Gislera w Wiśle 32 zabijając stoją-cego pod dachem Pawła Gislera, lat 70, pozątem szkody innej piorun nie wyrządził.

—OXO—

Człowiek, który nie ma paszportu

Żyje na świecie człowiek, który ma oczy, nos, usta, ręce, nogi, oddech, mówi, je i śpi, jak każ-dy normalny człowiek, a jednak nie chce go u-znać za — żyjącego człowieka: nie ma bowiem żadnych papierów, ani dokumentów. Prawie 200 razy usiłował zgłosić się u rozmaitych władz, ale bez skutku, ponieważ człowiek bez papierów for-malnie nie istnieje. Właściwie człowiek ten na-wet nie nazywa się, bo choć woła się Summukung jest to jednak nazwisko wodza karawany, z która przez kilka lat wędrował. Ten Summukung utrzu-muje, że jest synem białych rodziców i przyszedł na świat, albo w Turkistanie, albo w Tybecie. Liczy obecnie lat około 60. Nigdy jednakowoż nie mógł wydostać meryki urodzenia.

Kiedyś, gdy zabłądził i odłączył się od karawa-ny Summukunga, znaleźli go bramińscy kapłani, którzy nawrócili go na braminizm, później wstą-pił do klasztoru budystów. Nieszczęściem jego była znajomość z dwoma jeńcami rosyjskimi, któ-rzy zabrali go ze sobą do Rosji. Stamtąd wędro-wał do Niemiec, Austrii, Jugosławii, Włoch i Francji i sprzedawał wszędzie amulety i talizma-ny. Dotarł w ten sposób aż do Genewy, spodzie-wając się, że w rezydencji Ligi Narodów uda mu się wreszcie wydostać jakieś papiery. W Genewie jednak aresztowano go, a następnie wydalono. Bied-ny Summukung musiał znowu rozpocząć wędrowkę po świecie, bez paszportu, bez metryki, bez papi-erów...

Redaktor odpowiedzialny Roman Motyka, Kamień, pow. Rybnicki. Wydawca: Komitet Obwodowy PPS na G. Śląsku. — „Członkami“ „Gazeta Robotnicza“. Drukarnia wydawn., Sp. z ogr. odp., Katowice

Postępowa reforma czeskiego prawa karnego

Walka o § 144. — Zniesienie kary śmierci. — Homoseksualizm. — Euthanasja

Na kongresie seksuologów w Kopenhadze, przedłożył czeski delegat dr. Roudy projekt nowego karnego kodeksu, który opracowało czeskie min. sprawiedliwości. Jeszcze w r. 1900 powołano i ministerstwo specjalną komisję, składającą się z profesorów uniwersytetu i znanych praktykujących prawników celem ułożenia wytycznych dla reformy obowiązującego i po dawnej Austrii przejętego kodeksu karnego. Obecnie komisja przedkłada szerszej publiczności do dyskusji swój projekt prawa karnego o zbrodniach i wykroczeniach. Ministerstwo sprawiedliwości w Pradze zaopatrzyło ten projekt w komentarz, z którego wynika, że ministerstwo zastrzega sobie ostateczne sformułowanie po dłuższej dyskusji ze strony powołanych czynników. Ministerstwo zaznacza dalej, że nie usiłowało wcale wpłynąć na obecny projekt, ale postawiło do dyspozycji członków komisji sztab swoich urzędników, wobec czego można ten projekt uważać niejako za oficjalny wyraz obecnej czeskosłowackiej jurysprudencji.

Najciekawsze ustępy tego proponowanego kodeksu czeskiego odnoszą się głównie do walki o t. zw. paragraf 144, tj. o prawo spędzenia płodu. Projekt wychodzi z zasadniczego stanowiska, że w zasadzie należy zatrzymać sankcje karne, przeciwko spędzaniu płodu, ale dopuszcza w uwzględnieniu praktyki daleko idące wyjątki. „Zabicie płodu” — taką nazwę przyjęli autorzy projektu — ma być dozwolone w wypadkach: 1) jeśli ciąży na kobiecie zapobieżenie ewentualnej śmierci albo ciężkiego uszkodzenia na zdrowiu u kobiety brzemiennej. 2) Jeśli macierzyństwo jest rezulta-

tem zgwałcenia, lub shańbienia, albo też jeśli dopuszczono się nadużycia na dziewczynie poniżej lat 16. 3) Jeśli zachodzi obawa, że dziecko, które ma się urodzić będzie albo fizycznie albo duchowo obciążone. 4) Jeśli kobieta jest już matką trojga dzieci żyjących, o których utrzymanie dbać musi, albo też co najmniej pięć razy już rodziła, a w obu tych wypadkach nie można od niej żądać ze względu na jej stosunki, by dziecko wydała na świat.

W każdym razie zdecydować o tem musi we wszystkich wypadkach lekarz a wszelkie zabiegi muszą też być dokonywane przez lekarzy.

Projekt przewiduje też zniesienie kary śmierci, oraz przeprowadza pewne reformy paragrafów dotyczących się homoseksualizmu. Mianowicie homoseksualizm sam przez się nie jest karygodny, jeśli w grę wchodzi osoba powyżej lat 18 i jeśli nie jest zawodowo wykonywany. Wreszcie wprowadza projekt t. zw. „euthanasja”. Odnosny paragraf brzmi: „Jeśli winny zabija drugiego z miłosierdzia, by przyspieszyć jego nieuchronną, a bliską śmierć i w ten sposób zaoszczędza mu okrutnych, nieuleczalną chorobą spowodowanych cierpień, dla których nie ma ratunku w takim wypadku sąd może wydać wyrok uwalniający”.

Narazie jest to tylko projekt, który po przeprowadzeniu dyskusji zostanie przedłożony czeskiemu parlamentowi.

Warto nadmienić, że katolicyzm w Czechosłowacji rozpoczął wielką wrzawę dookoła tego projektu. Chodzi bowiem o dochody księży, któreby się znacznie zmniejszyły, gdyby projekt stał się ustawą.

Straszliwa statystyka

Wydział czeskiego ministerstwa pracy publikuje statystykę wypadków nieszczęśliwych w górnictwie Czech, Moraw i Śląska w roku 1927. Porównując cyfry tej statystyki urzędowej z cyframi za lata minione, musimy dojść do przekonania, że tak dalej iść nie może, że górnicy muszą postarać się o to, by zdrowie i życie ich znalazło więcej poszanowania u społeczeństwa a raczej u rządzącego kapitalizmu. Według tej statystyki w zagłębiach węglowych Czech, Moraw i Śląska było wypadków nieszczęśliwych:

rok	ilość robotników i dozorców	ilość wypadków w ogóle	ilość wypadków śmiertelnych	na każdych 1000 robotników i dozorców	wypadki ciężkie o skutkach śmiertelnych	na 1000 robotników i dozorców	wypadki ciężkie o skutkach śmiertelnych	na 1000 robotników i dozorców
1910	112.517	1894	132	11,7	844	75,0	918	81,6
1911	109.768	1814	132	12,0	766	69,8	916	83,4
1912	114.365	1886	148	12,9	794	69,4	944	82,5
1913	113.325	2073	152	13,4	901	79,9	1020	90,1
1914	115.310	1905	136	11,7	821	71,2	948	82,2
1915	104.817	2606	163	15,5	1009	96,2	1435	136,8
1916	111.666	2987	163	14,6	1144	102,4	1680	150,4
1917	121.703	4179	262	21,5	1101	90,4	2816	231,4
1918	125.644	4594	190	15,1	938	74,6	3466	276,8
1919	126.801	4055	235	19,2	895	73,4	2925	240,2
1920	146.203	3504	159	10,8	899	61,4	2446	167,3
1921	148.348	4599	166	11,1	899	60,5	3534	238,2
1922	134.774	5606	101	7,4	815	60,5	4690	347,9
1923	125.291	5964	109	8,6	872	68,3	4983	385,9
1924	127.145	6910	154	12,1	1109	87,2	5647	444,1
1925	120.488	6179	115	9,5	873	72,4	5191	430,8
1926	104.050	6481	129	12,4	1031	99,9	5321	511,3
1927	109.504	6804	135	12,3	1062	96,9	5609	512,2

Trzeba tu dodać, że na protesty górników, domagających się lepszej ochrony przy pracy, odpowiedział rząd czeski, że nie zachodzi potrzeba wprowadzenia specjalnej inspekcji w górnictwie, gdyż dotychczasowe środki zapobiegawcze są wystarczające.

W przemyśle węglowym polskim nie przedstawia się sytuacja lepiej, tak jak stwierdziła to zresztą Komisja Ankietowa, że ilość nieszczęśliwych wypadków w górnictwie w naszym kraju ciągle.

Jak widać powodzi się za obecnych rządów kapitalistów najlepiej.

Co przyobiecuje Smith amerykańskom?

Na masowym zgromadzeniu, urządzonym przez stronnictwo demokratyczne w Nowym Jorku, ogłoszono oficjalnie wybór gubernatora stanu Smitha na kandydata demokratycznego na stanowisko prezydenta Stanów. Zarazem Smith oświadczył, że wybór przyjmuje, wygłaszając z tej okazji wielką mowę programową.

114 stacji radiofonicznych transmitowało tę mowę do najodleglejszych zakątków Stanów Zjednoczonych. 100 000 osób zaś brało udział w zgromadzeniu osobiście.

Omarwiając program polityki zagranicznej demokratów, podkreślił Smith konieczność utrzymania przyjaznych stosunków z wszystkimi krajami w szczególności zaś z państwami łacińsko-amerykańskimi, które pod rządami republikańskimi traktowane były z nieufnością i przyjaźnią.

Przedewszystkiem jednak musi ustać polityka interwencji tak często stosowana przez rząd republikański. Doktryna Monrogo nie może służyć za pretekst do mieszanina się w czysto lokalne sprawy mniejszych państw.

Przechodząc do problemów europejskich, zaznacza Smith, iż dążeniem jego będzie wznowić i rozszerzyć traktaty rozjemcze, które doszły do skutku za czasów prezydentury Wilsona. Dalej omawia mówca pakt antywojenny Kelloga, wykazując, że korzyści tego paktu zostały unicestwione przez zastrzeżenia poszczególnych państw w sprawie dopuszczalności wojen obronnych. Prawdziwe i szczerze potępienie wojny — oświadcza Smith — musi być oparte na zasadniczej próbie usunięcia raz na zawsze przyczyn, prowadzących do wojen. Pod tym

względem rządu republikańskie najzupełniej zawiodły. Smith zapowiada uroczystie, że taką właśnie próbę usunięcia przyczyn wojen podejmie.

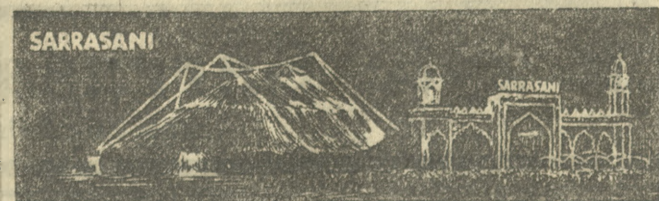
Następnie wyłuszczył Smith swój program w tak aktualnej w Ameryce sprawie prohibicji. Zdaniem jego należałoby drogą naukowej ekspertyzy zbadać, jaka wartość alkoholu wpływa na to, że napój staje się oszłamniający. Następnie należałoby przyznać poszczególnym Stanom Unii prawo ustalania dozwolonej dawki procentowej alkoholu w napojach.

Ustawa prohibicyjna musi być radykalnie zmieniona.

W dalszym ciągu przeszedł kandydat demokratów do bardzo ostrej krytyki obozu republikańskiego i jego metod rządzenia. Zarzuca on poprostu republikanom korupcję, przypominając między innemi, mesychnane skandale naftowe, w które wmiészany był szereg wybitnych osobistości obozu rządowego. Mówca podkreśla, z naciskiem, iż nieprawdą jest, jakoby pod rządami republikańskimi kraj doszedł do niezwykłego dobrobytu. Armia bezrobotnych, licząca 4 miliony ludzi jest najlepszym dowodem faktycznego stanu rzeczy. Gdybym został wybrany prezydentem — zakończył Smith — starałbym się przede wszystkim o podniesienie dobrobytu szerokich mas ludności.

Baczność Katowice!

W sobotę, dnia 1-go września br. o godzinie 7-ej wieczorem u p. Przybyły odbędzie się zebranie członków PPS. — Ref. ttow. Caspari i Melek.



Namiot cyrku Sarraani w Zabrze pomieścić może 10 000 widzów. — Od 3 do 9 września będzie bawił w Bytomiu.



Tresura niedźwiedzi polarnych i brunatnych.

Sport „Siły“

W niedzielę, dnia 2. września br. odbędzie się w Katowicach począwszy od godz. 9 i pół do poł. następujące rozgrywki w palanta:

Giszowiec — Czarny Las.
Nowa Wieś — Rojca.
Nowy Bytom — Kochłowice.
Chropaczów — Górne Łaziska.
Chropaczów — Nowy Bytom.
Czarny Las — Górne Łaziska.
Giszowiec — Rojca.
Nowa Wieś — Kochłowice.

Wszystkie placówki zgłoszą się o godz. 9-tej w Sekretarjacie „Siły“ przy ul. Mieleckiego 8, skąd wyruszą wspólnie na boisko. Każda placówka zabiera ze sobą odbiłacz, piłkę i sztandarki. Czas trwania gry wynosić będzie 1 godzinę.

Brak nam wyników z rozgrywek odbytych w niedzielę, dnia 26. 8. br., które natychmiast należy podawać. Zaznaczamy, iż zwycięska placówka otrzyma jako nagrodę wieniec, druga piękny dyplom.

Baczność towarzysze!

PPS w Siemianowicach urządza wycieczkę do Bieli za Spierklaniec w dniu 2 września b. r. Przypominamy towarzyszom i towarzyszkom, że to będzie ostatnia wycieczka w roku 1928. Wobec czego zapraszamy Was na taką, aby był udział wycieczkowiczów jak najliczniejszy. Koszta będą wynosić około 3 zł. Wyjazd 2-go o godz. 5.30 i 7-mej do poł., autem na miejsce wycieczki.

Zgłoszenia przyjmują t.tow. Jaśkiewicz K., Herbiński W., Sztylak W., Wilkowski J.

Zarząd.



Żaden ogród zoologiczny nie może się poszczycić 21 słoniami. — Posiada ich tylko cyrk Sarraani.



JAN STOSCH - SARRASANI
dyrektor i właściciel największego, europejskiego cyrku wędrownego, który zostanie w najbliższy czwartek przyjęty przez p. Wojewodę w Katowicach.

Kącik radiowy

10 kw. POLSKIE RADJO KATOWICE. 422 m

Czwartek, dnia 30. sierpnia br.

16.40—17.00 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Sl. — 17.00—17.25 Transmisja z Warszawy. Pogadankę p. t. „Kobieta w obliczu samodzielnosci” — wygł. p. Marja Ankiewiczowa. — 17.25 do 17.50 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. Stanisław Steczkowski. — 17.50 do 18.00 Przerwa. — 18.00—19.00 Transmisja audycji literackiej z Warszawy. — 19.00—19.20 Rozmaitości 19.20—19.30 Przerwa. — 19.30—19.55 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska” — wygł. Wzytator Dr. Farnik. — 19.55—20.05 Komunikat rolniczy z Warszawy. — 20.05—20.15 Przerwa. — 20.15—22.00 Koncert wieczorny. — 22.00—22.30 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT. — 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.



Porada doktora.

Pewna Pani woła telefonicznie, Panie doktorze: Mój mąż skarży się, że go bardzo boli głowa z tyłu i ma gorączkę.

Doktor: Według tego cierpi on na malarję.

Pani: To proszę o radę....

W tej samej chwili słychać było z telefonu: utworzyła się z tyłu w środku twarda materja i to przeszkadza.... (To znaczy, że tak wołał jeden młynarz do swojego inżyniera, albowiem na osi która kieruje młynem zrobił się twardy soad i młyn stawał... a inżynier na to odpowiedział:

Najlepiej jest żeby odchłódł a nad ranem należy wziąć młotek, i w to miejsce kilkanaście razy silnie uderzyć, a następnie wziąć szprycę i zalać to miejsce dobrze wodą. Według mego zdania byłoby to, najlepsze.

Od czasu tego dziwał się doktor, że o kliencie jego, którego bolała głowa z tyłu więcej nic słyszał.

Prawdziwe zdarzenie.

Powieś 97 letni ojciec chciał iść z swoim 74 letnim synem pieszo do sąsiedniej wioski w odwiedziny. W drodze z muszał syn do spoczynku a ojciec mruczał; to tak jest, jeżeli człowiek z dziećmi puści się w drogę.

W pociągu.

Słuchaj przyjacielu, czy przeżywałeś już katastrofę kolejową?

Tak: jechałem raz tunelem, a zamiast mej narzeczonej pocałowałem jej ojca.

Groźne.

Lekarz do chorego: Pan może się uratować tylko przez nabycie krwi w większej ilości, na co zgodził by się pewnie Pański służący; i dał by Panu swej krwi: Zna chorego: Nie, niezgadzam się nato, bo służący ma każdy miesiąc nową narzeczoną.

Kalendarzyk zebrań

Zebrania PPS. w niedzielę 2 września br.

Czuchów u p. Pluty (CZG. PPS. i rob. roln.) o godz. 3 po poł. Ref. tow. Janta.

Czerwionka u p. Budnego (CZG. i PPS.) o godzinie 5 po poł. Ref. tow. Janta.

Góra u p. Laska (PPS. i rob. roln.) o godz. 5 po poł. Ref. tow. Motyka.

Rudółtowiec — lokal na afiszach PPS. i rob. roln. o godz. 1. Ref. tow. Motyka.

Ornontowice (PPS. i rob. roln.) restauracja obok kościoła o godz. 2. Ref. tow. Kawalec.

Bujaków u p. Puszkiewicza o godz. 4.30 po poł. (PPS. i rob. roln.) Ref. tow. Kawalec.

Knurów u p. Waluski (CZG. i PPS.) o godz. 2 po poł. Ref. tow. Chrószcz.

Leszczyny u p. Szymury CZG., rob. roln. i PPS. o godz. 6 wiecz. Ref. tow. Chrószcz.

Kozłowa Góra u p. Tyczki (rob. roln. i PPS.) o godz. 2 po poł. Ref. tow. Książek.

Radzionków u p. Langer (PPS. i klas. zw. zawod.) o godz. 5 po poł. Ref. tow. Książek.

Tarn. Góry w lokalu ZZK., Nowy Rynek 6 o godz. 10 przed poł. Ref. tow. Adamek.

Sucha Góra — lokal na afisz. o godz. 2.30 po poł. Ref. tow. Adamek.

Strzebnica — wiec PPS., lok. na au. o godz. 2 po poł. Ref. t.tow. Brzeczek i Herm.

Opatowice — wiec PPS., lok. na af. o godz. 5 po poł. Ref. t.tow. Brzeczek i Herm.

Gardawice zebranie PPS. i rob. roln. o godz. 3 u p. Gorzawskiego. Ref. tow. Drabik.

*

Wzywa się placówki o zgłaszanie zebrań co najmniej 14 dni naprzód w Sekretarjacie PPS. Najbliższe konferencje powiatowe odbędą się w powiat Pszczyński w dniu 9 września, Lubliński 16 września i Tarn. Górski 23 września br.

ZEBRANIA „SIŁY”

w niedzielę, dnia 2-go września:

Janów o godz. 3-ej u p. Kotyrbę. — Ref. tow. Majer.

Lekcje śpiewu drużyny śpiewaczej TUR-SIŁA

w Katowicach odbywać się będą po dwumiesięcznych ferjach letnich począwszy od 3-go września co poniedziałek i czwartek od godz. 8 punktualnie do 10 wieczór w żeńskiej szkole wydziałowej przy ul. Szkolnej.

Kierownictwo chóru spoczywające w rękach doświadczonego i znanego w sferach muzycznych p. Dyrektora Szlęzaka Stefana daje gwarancję, że jedyny w Wielkich Katowicach chór robotniczy istniejący zaledwie od roku, niedługo stanie na odpowiednim poziomie, czego dowodem były urządzane w ostatnich czasach publiczne imprezy śpiewacze w Warszawie, Sosnowcu i Katowicach.

Towarzysze i Towarzyszk! Wielkich Katowic! Popierajcie naszą placówkę śpiewaczą. Wysyłajcie dzieci wasze na lekcje. Zapisujcie się na członków naszej drużyny. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat T. U. R. ul. Mieleckiego 8.

Zarząd Drużyny Śpiewaczej.

Zamówienie.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym za zapłatą 3,— zł. na miesiąc wrzesień 1928 wychodząca w Katowicach

„Gazetę Robotniczą”.

Imię i nazwisko:

Mieszkanie:

Kwit pocztowy.

Powyższe 3,— zł. zapłacono.

..... dnia 1928.

Urząd pocztowy:

Ogłoszenie

Z dniem 29. sierpnia 1928 r. zamknięta zostanie dla ruchu publicznego szosa Brzezinka—Wysoki Brzeg na odcinku pomiędzy klm 0,2—1,3.

Objazd przez Mysłówice.

Równocześnie otwarta zostanie dla ruchu publicznego szosa Mysłówice—Giszowiec.

Katowice, dnia 25. sierpnia 1928 r.

Wydział Powiatowy

Prezes (—) Dr. Seidler

OTWARCIE

W sobotę, dnia 25 sierpnia br., zostaje otwarta w świeżo odnowionych lokalach, obok nowego gmachu wojewódzkiego

„Restauracja pod Sejmem”

w której poleca się Szan. PT. gościom dobrą kuchnię, znakomite jasne i ciemne piwa, oraz wyborowe wina. Restauracja będzie wydawać stale drugie śniadania, obiady i kolacje. Bufet gorący i zimny o każdej porze. Przekąski zawsze świeże z podaniem najlepszych wódek. Za dobroć towaru, przystępne ceny i obsługę ręczy gospodarz

FR. MAŁYSZ.

SARRASANI

powrócił z Ameryki

gdzie swoje przedsiębiorstwo doprowadził do najwyższej doskonałości

Po raz pierwszy prowadzi swoje

„Najpiękniejsze widowisko dwóch światów”

przez

Górny Śląsk

W każdym mieście całkowity i niepodzielny program program „Najpiękniejsze widowisko dwóch światów” przez Górny Śląsk. Wszelkie inne pogłoski są nieprawdziwe, przed którymi Sarrasani ostrzega. Nieprawdziwe są również wieści, jakoby w jego namiocie było za mało miejsca. Namiot Sarrasaniego pomieści przeszło 10000 widzów

W kasie cyrkowej nabyć można bilety wstępu na wszystkie miejsca

W Zabrze od 27 sierpnia do 2 września

W Bytomiu od 3 do 9 września

Ceny biletów przedwojenne

Niech żyje Sarrasani!

woła cały świat!

UWAGA!

Buciki gimnastyczne z gumową podeszwą bezpłatnie jako dodatek póki zapas starczy!

Przy zakupie obuwia od zł. 35,— jako dodatek 1 parę bucików gimn. Nr. 23—27

Przy zakupie obuwia od zł. 45,— jako dodatek 1 parę bucików gimn. Nr. 27—34

Przy zakupie obuwia od zł. 55,— jako dodatek 1 parę bucików gimn. Nr. 35—41

Jan Lichtblau

Król. Huta, Sobieskiego 2.

Naprzeciwko Urzędu Stanu Cywilnego

Proszę dokładnie uważać na nazwę ulicy i numer domu

Ceny bardzo niskie. Proszę się przekonać!

Dla pralni „Silesia”

w Lipinach poszukujemy natychmiast

25 robotników pierowych

możliwie kwalifikowanych pralników.

Zgłoszenia do biura Zarządu pralni w Lipinach.

Przestroga

Przestrzega się aranzarów targów nierogaczny w Sosnowcu przed rozsiewaniem fałszywych wieści i terroryzowaniem naszych klientów w Centralnej Targowicy okólnikami itp.

Postępowanie takie jest karalne i jako nieuczciwa konkurencja będzie przez Prokuratorję dochodzone.

Na Centralnej Targowicy w Mysłowicach opłaty targowe pozostały jak dotąd, a mianowicie:

za sztukę bydła 4,00 zł. plus 0,25 zł. opłaty ubez.

za sztukę świni 3,00 zł. plus 0,15 zł. opłaty ubez.

za sztukę cieląt 2,00 zł. plus 0,10 zł. opłaty ubez.

Mysłówice, dnia 21 sierpnia 1928 r.

Magistrat.

KINO RIALTO

Wielki dramat obyczajowy

Pod narkozą miłości

W rolach głównych

ELGA BRINK

JACK TREFOR

GEORG ALEXANDER

KINO PAŁACOWE:

RAJ NA ZIEMI

Wszelkie druki

wykonuje gustownie, szybko i po umiarkowanych cenach

Drukarnia „Gazety Robotniczej”

Katowice, Teatralna 12.